Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon: LAMartine 88 18 (lignes groupees)
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK II. — PARYŻ, PIĄTEK 2 STYCZNIA 1953 — Nr. 2 (204)

PODRÓŻ NIBY PRYWATNA

CHURCHILL ODPŁYNĄŁ DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Londyn (A.P.) — Premier Churchill odpłynął z rodziną na «Queen Mary» do Stanów Zjednoczonych. Według miarodajnych informacji konferencja Churchilla z Eisenhowerem obejmie 4 zagadnienia: Taktyka anglo-amerykańska na wypadek, gdyby Stalin wystąpił z konkretną inicjatywą pojednawczą; wejście W. Brytanii do paktu obrony Pacyfiku; ogólna strategia na Dalekim Wschodzie i sprawa działań na Korei.

Londyn (R.P.) — Podróż Churchilla jest zarówno dla Londynu jak Waszyngtonu niespodzianką, ponieważ jego spotkanie z Eisenhowerem nastąpić miało dopiero w marcu 1953 Nie mniej podkreśla się, że podróż ma charakter prywatny, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż Churchillowi towarzyszy rodzina, a nie sztab rzeczoznawców, z reguły zabierany na konferencje polityczne. Koła, zbliżone do brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, podkreślają, że najmniej uzasadnienia mają pogłoski, łączące podróż Churchilla ze świątecznym wywiadem Stalina.

LOJALNOŚĆ Z ZASTRZEŻENIAMI

Nowy Jork (A.P.) — Sen. Taft po dwu i półgodzinnej konferencji z gen. Eisenhowerem oświadczył, że nowy Kongres republikański pracować będzie harmonijnie z przyszłym prezydentem.

Konferencja była pierwszym spotkaniem po oświadczeniu sen. Tafta, iż powołanie przez Eisenhowera na sekretarza pracy demokraty Durkina jest „czymś niesłychanym". Zapytany, czy dalej podziela ten pogląd, Taft odpowiedział twierdząco. Dodał on, że wielu członków Kongresu jest „zrażonych" sposobem, w jaki gen. Eisenhower zestawił swój przyszły rząd.

EISENHOWER DO RIDGWAYA'

Shape (A.P.) — Przesyłając gen. Ridgwayowi życzenia noworoczne, gen. Eisenhower stwierdził, iż bardziej niż kiedykolwiek jest przekonany, że Zachodnia Europa może szybko dojść do finansowej samowystarczalności w zakresie wydatków na zbrojenia. W obecnej sytuacji nie ma zresztą innego wyjścia.

Powyższe stanowisko oznacza poparcie generała Ridgwaya w jego zabiegach o zwiększenie świadczeń państw zachodniej Europy na rzecz obrony.

100.000 UCHODŹCÓW ZE ZWIĄZKU SOWIECKIEGO

Nowy Jork (A. P.). — Według sprawozdania Fundacji Forda, od zakończenia wojny udzielono pomocy 100 tysiącom byłych obywateli ZSSR. Pomoc obejmowała wyszukanie pracy, opanowanie języka angielskiego i uzyskanie statutu prawnego.

Wielu z uchodźców po przełamaniu początkowych trudności doprowadziło do tego, że posiada już własne domy i samochody.

NAJWYBITNIEJSI LUDZIE ROKU

Nowy Jork (A. P.). — Ankieta, przeprowadzona wśród redaktorów naczelnych prasy amerykańskiej na temat „najwybitniejszych osobistości roku 1952", umieściła na pierwszym miejscu gen. Eisenhowera, a wśród kobiet jego żonę jako „pierwszą damę Stanów Zjednoczonych". W polityce zagranicznej Mossadek zajął miejsce przed Stalinem, w dziedzinie religii biskup Sheen przed tłumaczem nowego wydania Ewangelii dr Wieglem i papieżem Piusem XII. (Biskup Sheen jest głośnym katolickim komentatorem radiowym i sprawcą nawróceń wielu wybitnych Amerykanów). W dziedzinie nauki pierwsze miejsce zajął dr Waksman, w literaturze Hemingway.

NALOTY NA KOREI

Seul (A.P.) — 21 superfortec wykonało nocny nalot na kopalnie w odległości 40 km na południe od rzeki Jalu, oraz na składy amunicji koło Sinanju. Mimo przeciwdziałania ze strony artylerii przeciwlotniczej i „Migów", wyniki nalotów były bardzo dobre.

Na lądzie jedynie działalność rozpoznawcza małych oddziałów nieprzyjacielskich.

Smutny bilans wypadków świątecznych w Ameryce

Ostateczna liczba osób, które poniosły śmierć w wypadkach drogowych podczas świąt Bożego Narodzenia w Ameryce wzrosła do 406 osób. Dla porównania należy dodać, że w ciągu tygodnia świątecznego 1936 r. zginęło 555 osób.

ZGON AUTORA FANTASTYCZNEGO PROJEKTU

Monachium (A.P.) — Skutkiem wypadku samochodowego zmarł w Monachium dr Herman Soergel, autor projektu, przewidującego zamknięcie cieśniny Gibraltarskiej i nawodnienie Sahary.

Jakkolwiek plan ten nigdy nie dojrzał do prac realizacyjnych, wywołał on powódź naukowych publikacji i doprowadził do powstania istniejącego jeszcze towarzystwa, propagującego projekt.

WARSZAWA SIĘ PIENI
przeciw emigracji i dyplomacji amerykańskiej

Paryż (R.P.). — Ujawnienie aresztowania dwóch rzekomych amerykańskich skoczków spadochronowych pod Koszalinem oraz „afera WiN" stały się powodem zaciekłych ataków przeciw U.S.A. w prasie reżymowej. „Trybuna Ludu" z dnia 27 grudnia orzekła, że spadochroniarze pochodzili z „ekspozytury WiN w Niemczech Zachodnich" i zaatakowała przy okazji „sprzedajną emigrację na usługach wywiadu amerykańskiego" wyliczając nazwiska wszystkich przywódców emigracyjnego życia politycznego. Jednocześnie nazwała b. ambasadorów USA w Warszawie S. Griffisa i E. Bliss Lane — „szpiegami we frakach dyplomatycznych".

TEN MA TUPET
GEN. CZUJKOW OSKARŻA O SZPIEGOSTWO

Berlin (A.P.) — Gen. Czujkow wysłał do trzech Wysokich Komisarzy mocarstw zachodnich w Niemczech notę, domagającą się natychmiastowego rozwiązania «grup kryminalnych», jak «Liga Wolnych Prawników», «Związek Walki z Nieludzkością», zachodnio-berlińskie filie partii chrześć.-demokratycznej i radio amerykańskie RIAS.

Wszystkie te organizacje i instytucje trudnią się — według noty — szpiegostwem i sabotażem w strefie sowieckiej Niemiec. Generał Czujkow dodaje, że sowiecka Komisja Kontrolna „w zupełności aprobuje akcję policji ludowej i sądów w strefie sowieckiej przeciw szpiegom, sabotażystom, agitatorom i mordercom z zachodniego Berlina"

Wreszcie nota zapewnia, że sowiecka Komisja Kontrolna nie posiada żadnych informacji w sprawie porwanego dr Linsego.

Berlin (A. P.). — W ciągu roku 1952 zbiegło do zachodniego Berlina ponad 100.000 Niemców, w tym 2.343 policjantów ludowych.

ADENAUER JEST OPTYMISTĄ

Bonn (A. P.). — W oświadczeniu, wydanym z okazji zakończenia roku, kanclerz dr Adenauer wyraził przekonanie, że w roku 1953 jedność europejska stanie się rzeczywistością, rokowania o Saarę zakończą się pomyślnie, a Zachodnie Niemcy formalnie wejdą do Europejskiej Wspólnoty. Fakt ten — zdaniem kanclerza — powinien przyspieszyć i ułatwić zjednoczenie Niemiec.

FLICK NIE ZGINIE Z GŁODU

Bonn (A. P.). — Trzy mocarstwa zachodnie rozstrzygnęły sprawę majątku Fryderyka Flicka, skazanego w Norymberdze za zbrodnie wojenne na siedem lat więzienia, ale zwolnionego już po trzech latach

Według wspomnianego rozstrzygnięcia — obaj synowie Flicka otrzymają zwrot stalowni w Bawarii, dwóch wielkich towarzystw węglowych w Zagłębiu Ruhry i 90 procent fabryki benzyny syntetycznej w Lubece. 10 procent akcji otrzyma Flick — ojciec.



Były premier Bidault zrzekł się misji tworzenia rządu. W rozmowie z przedstawicielem socjalistów Lussy'm zdaje się wyrażać swe rozczarowanie.

Koalicja interesów prywatnych

Parlament francuski ma w swym gronie przedstawicieli stronnictw politycznych, jak wszystkie parlamenty na świecie; ale ponadto posiada on także przedstawicieli interesów ekonomicznych, prywatnych i grupowych,, sił tym groźniejszych, iż dobrze ukrytych i działających nieraz przy pomocy osób podstawionych.

Panuje we Francji obecnie przekonanie dość powszechne (dał mu wyraz w głośnym artykule Francois Mauriac), że premiera Pinay'a obaliła właśnie koalicja interesów prywatnych, które poczuły się zagrożone na dłuższą metę przez odważną politykę „drobnego człowieka z St. Chamond". Z trzech wielkich sił ekonomicznych, zorganizowanych mocno we Francji: „wielkiego kapitału" czyli „dwustu rodzin" (jak to określa opinia publiczna), organizacji kupiecko-handlowych i syndykatów robotniczych — właśnie robotnicy poczynili najmniej kłopotu rzekomo „prawicowemu" prezesowi Rady Ministrów. Strajki polityczne, pomimo jak ostrej walki premiera z komunistami, nie udawały się; „człowiek ulicy" czuł podświadomie, że polityka stabilizacji cen i obrony waluty służy właśnie szerokim rzeszom, że Pinay'owi po raz pierwszy od wojny udawało się to, czego nie dopięli żadni (poza Leonem Blumem) ministrowie socjalistyczni: zdobył sobie popularność wśród rzesz francuskich. Kandydaci w wyborach uzupełniających, którzy w ciągu ubiegłych 9 miesięcy opowiadali się za polityką Pinay'a, łatwo zwyciężali.

Inaczej było z dwiema innymi siłami ekonomicznymi: „wielki patronat" nigdy nie darował właścicielowi garbarni z St. Chamond jego zamiaru ukrócenia nadmiernych zysków wielkich przemysłowców i kupców. Pinay nie nakładał nowych podatków, ale wymagał od wszystkich obywateli bezwzględnej uczciwości w deklaracjach podatkowych. Godziło to szczególnie w wielki przemysł, w średni i w drobny handel.

To też gwałtowną, choć dobrze ukrytą opozycję przeciw polityce Pinay'a stanowiły zawodowe organizacje kupieckie, które ku szkodzie producenta i spożywcy — ciążą swą nadmierną chęcią zysku nad całym życiem gospodarczym Francji, rujnują normalny obieg handlowy. Ta właśnie koalicja wielkiego kapitału i interesów kupiectwa — obok intryg i ambicji parlamentarnych — chwilowo zdołała obalić Pinay'a. Ale obecny kryzys rządowy otwiera oczy wreszcie wielu Francuzom: obok reformy konstytucji i obyczajów parlamentarnych — Francja potrzebuje jak najszybciej uwolnienia jej od nowego „feudalizmu" nieodpowiedzialnych sił gospodarczych. Każdy następca Pinay'a tę walkę po nim będzie musiał podjąć.

W. N.

POMIMO INTERESÓW Z BLOKIEM SOWIECKIM
Ameryka nie odmówiła pomocy

Waszyngton (A.P.) — Prez. Truman zarządził, iż Francja, Wielka Brytania i Włochy nadal korzystać będą z wojskowej i gospodarczej pomocy Stanów Zjednoczonych, jakkolwiek państwa te sprzedały za żelazną kurtynę materiały strategiczne wartości 2,5 miliona dolarów.

Transakcje te — oświadczył prezydent — przeprowadzono na podstawie kontraktów, zawartych przed wejściem w życie „Battle Act" z roku 1951. Natomiast z podobnych transakcji w przyszłości rząd amerykański wyciągnie konsekwencje.

Na materiały strategiczne, sprzedane przez Wielką Brytanię państwom bloku sowieckiego, składają się tłoki do pomp, wyroby stalowe, lokomotywy i obrabiarki. Francja sprzedała m.i. urządzenia dla przemysłu chemicznego, kompresory, aparaty elektryczne, aliminium i obrabiarki, Włochy obrabiarki i urządzenie walcowni.

KOROWÓD POLITYKÓW W PAŁACU ELIZEJSKIM
Próba René Mayera

Paryż (A. F. P.. — Po rezygnacji p. Bidault Prezydent Republiki powierzył misję tworzenia rządu p. Rene Mayer, byłemu ministrowi Skarbu i wybitnemu politykowi z partii radykalnej. Rene Mayer rozpoczął rozmowy z delegacjami stronnictw; od ich wyniku uzależnia udzielenie ostatecznej odpowiedzi Prezydentowi Auriol.

Paryż (A. F. P.). — W nocy z 30 na 31 grudnia p. Georges Bidault zakomunikował Prezydentowi Republiki, że nie może podjąć się misji utworzenia nowego rządu wobec braku poparcia ze strony grupy radykalnej i grupy niezależnych. Władze partii radykalnej (t. zw. komitet Cadillac) zdecydowały wprawdzie po burzliwej dyskusji 32 głosami na 31 poprzeć usiłowania p. Bidault, ale przywódca M.R.P. uznał, że jest to poparcie zbyt słabe.

Także grupa niezależnych, do której należy premier Pinay, oświadczyła p. Bidault, że będzie mogła zająć stanowisko dopiero wtedy, gdy punkty programu M.R.P. będą bliżej określone. W tych warunkach nie pozostało p. Bidault nic innego jak zrzec się swej misji, ponieważ tylko gaulliści z R.P.F. obiecali mu swoje poparcie, a liczebnie jest to większość niewystarczająca.

Syndykaliści z Tunisu internowani na pograniczu Sahary

Tunis (A. P.). — Wskutek interwencji delegacji Międzynarodowej Konferencji Wolnych Syndykatów (C.I.S.L.), przebywającej obecnie na terenie Tunisu — władze francuskie zgodziły się na przeniesienie internowanych po zabójstwie Ferhata Haszeda ośmiu syndykalistów tunizyjskich do miejscowości Kebili, położonej na pograniczu Sahary.

Internowani będą mieszkali w hotelu, gdzie przed kilku miesiącami byli internowani członkowie byłego rządu tunizyjskiego premiera Szenika. Z miejscowości tej prawie nie można uciec ponieważ na 160 km. wokoło nie ma żadnego domu ani osady.

W Tunisie powtarzają się od kilku dni nowe zamachy na żołnierzy francuskich i starcia drobnych oddziałów wojskowych z terrorystami.

PINAY; Położenie finansowe Francji jest dobre

Paryż (A.F.P.) — Zgromadzenie Narodowe i Rada Republiki uchwaliły tymczasowy budżet Państwa na miesiąc styczeń 1953 w wysokości 289 miliardów franków. Wobec kryzysu rządowego budżetu normalnego nie zdołano uchwalić przed Nowym Rokiem, jakkolwiek premier Pinay zamierzał to uczynić. Po uchwaleniu tego budżetu Zgromadzenie Narodowe zakończyło swą sesję w r. 1952.

Jeszcze przed zakończeniem sesji na posiedzeniu komisji finansowej Zgromadzenia Narodowego premier Pinay przedstawił stan dochodów i rozchodów skarbu Państwa. Premier przypomniał, że w momencie kiedy objął władzę w marcu 1952 kasa państwowa dysponowała tylko sumą 4 miliardów franków i Rząd musiał zaciągnąć w Banku Francji krótkoterminową pożyczkę 25-miliardową. Od tego czasu wszystkie te pożyczki zostały zwrócone, skarb państwa wypłacił wszystkie należności w końcu czerwca, a także w końcu grudnia, deficyt miesięczny bilansu handlowego Francji spadł z blisko 78.000.000 dolarów w lutym 1952 na około 14.000.000 dolarów w listopadzie 1952.

„Mój następca — zakończył premier Pinay — znajdzie sytuację Skarbu Państwa zupełnie dobrą, a napewno o wiele lepszą od tej jaką ja zastałem".

Zgromadzenie Narodowe uchwaliło budżet tymczasowy 418 głosami na 100 głosów komunistycznych; socjaliści wstrzymali się od głosowania.

Poważne postępy Włoch w dziedzinie wojskowej

Paryż (A.P.) — Zdaniem ekspertów wojskowych Wspólnoty Atlantyckiej państwem, które pochwalić się może szczególnymi postępami w dziedzinie wojskowej, są Włochy.

Posiadają one obecnie armię, złożoną z 12 dywizji piechoty, 2 dywizji pancernych, 3 brygad alpejskich i jednostek pomocniczych, łącznie 185.000 żołnierzy. W roku 1946 Włochy posiadały zaledwie 5 dywizji, 3 brygady i 2 pułki piechoty z zupełnie przestarzałym materiałem.

Marynarka wojenna Włoch powiększyła się ze 190.000 na 230 tys. ton i obejmuje 2 pancerniki, 3 krążowniki, 6 kontrtorpedowców ciężikch i 9 lekkich, 23 korwety, 47 stawiaczy i poławiaczy min, 58 łodzi torpedowych, 6 kanonierek i 164 inne jednostki.

Wreszcie lotnictwo włoskie składa się z 6 eskadr myśliwskich, 2 grup rozpoznawczych marynarki wojennej, eskadry rozpoznawczej armii lądowej, 2 grup transportowych i wielu jednostek łączności i szkolnych.

ZA SOJUSZEM FRANCUSKO-NIEMIECKIM

Londyn (A. P.). — Podsekretarz w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych Nutting wystąpił w przemówieniu publicznym za sojuszem francusko-niemieckim, bez którego zjednoczenie Europy pozostanie utopią. Nutting wystąpił nadto gorąco za udziałem Wielkiej Brytanii w europejskiej wspólnocie.

Komunista usiłował opanować samolot filipiński

San Francisco (A.P.) — Według wiadomości ze źródeł lotniczych w czasie lotu amerykańskiego samolotu z Manilli, stolicy Filipin, do Formozy rozegrał się na pokładzie tajemniczy dramat, którego szczegóły nie są jeszcze dokładnie znane.

Pewien komunista, któremu udało się umknąć z wielkiej obławy policyjnej przeprowadzanej w Manilli, usiłował steroryzować pilota samolotu i zmusić go do wylądowania w Chinach komunistycznych; wobec odmowy pilota komunista go zastrzelił. Aparat wylądował wszakże na jednej z wysp, należącej do nacjonalistów chińskich, zmuszony do tego przez myśliwce Czang-Kaj-Szeka. Wśród pasażerów samolotu znajdowało się dwu amerykańskich urzędników służby informacyjnej w Manilli.

PSY ESKIMOSKIE I SŁOŃ W ORSZAKU EISENHOWERA

Waszyngton (A.P.)— Przewodniczący komitetu organizującego ceremonie instalacji prezydenta Eisenhowera w Białym Domu 20 stycznia b.r. oświadczył, że w orszaku znajdzie się także zaprzęg psów eskimowskich i słoń ważący 5 ton. Jak wiadomo słoń jest oznaką Partii Republikańskiej w Stanach Zjednoczonych.

ZE SPORTU

Australia -- St. Zjednoczone 4 : 1

Adelaida (A.F.P.). — W ostatnim dniu rozgrywek finałowych o puchar Davisa Frank Sedgman (Australia) pokonał Trabert'a (Stany Zjednoczone) po zaciętej walce: 7-5, 6-4, 10-8. W ostatnim spotkaniu Stany Zjednoczone uzyskały jedyny punkt w całych zawodach, ponieważ Seixas, najlepszy gracz Stanów Zjednoczonych pobił Mac Gregor'a (Australia) w 4-ch setach: 6-3, 8-6, 6-8, 6-3.

W ten sposób Australia zachowała puchar Davis'a także w roku 1952. Obaj najlepsi gracze australijscy Sedgman i Mac Gregor mają w najbliższym czasie przejść na zawodowych graczy i odbyć tournee po Ameryce pod kierownictwem Jack'a Krammer'a.

FRASZKI

NA WILKI

Informuje reżymowa prasa,
że się wilcze pojawiły stada.
„Dopóki-ż wilkom bezkarnie hasać?
Jaka na wilki jest rada?"

Ma rację reżymowa prasa,
jedna poprawka tylko:
„Dopókiż bezkarnie w Polsce hasać
krwawym sowieckim wilkom"?

J.Ł.



Poziom Sekwany wciąż wzrasta. Jeśli w najbliższym czasie wody nie opadną, komunikacja rzeczna w Paryżu będzie uniemożliwiona.

Tragiczny zgon polskiego kleryka

Paryż (kor. wł.) — Dnia 27 grudnia zginął tragiczną śmiercią (przejechany przez auto) kleryk Franciszek Szymański, który wstąpił przed dwoma miesiącami do nowicjatu OO. Oblatów w La Bresse Montceau (S. et M.).

Zmarły już od wczesnej młodości, za przykładem starszego brata, pragnął poświęcić się służbie Bogu.

Pogrzeb Franciszka Szymańskiego miał miejsce we wtorek, 30 grudnia, w La Bresse. Trumnę poprzedzało około 70 księży i zakonników, z superiorem OO. Oblatów ks. Kubszem, rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Belgii oraz księżmi: superiorem K. Stolarkiem, Mullerem, Dudą, Mieczko i Puchałą — na czele.

Stroskanej rodzinie Zmarłego PP. Szymańskim z Noeux-les-Mines ślemy wyrazy szczerego współczucia.

OSTROŻNIE, BO WIESZAJĄ!

Kaci z Pragi nie tylko zmusili Slansky'ego do podeptania resztek ludzkości, jakie w nim tkwiły, nie tylko powiesili go, ale jeszcze potem zabrali się do wyszydzania nawet jego śmierci.

W praskim piśmie podobno humorystycznym „Dikobraz" zamieszczono taką karykaturę: Nad stołem, na którym leżą trzy książki z napisami: „Trocki", ,Tito" i „Tajni agenci" oraz worek z trzydziestoma srebrnikami, wisi portret Slansky'ego w mundurze podobnym do munduru Tity a pod portretem tabliczka ,Marszałek Slansky'. Podpis pod karykaturą głosi: „Oto jak chciał być powieszony".

Nie zajmuję się „smakowitością" tego dowcipu. Ostatecznie niewiele można oczekiwać po ludożercach. To są ich własne sprawy kulinarno-rodzinne. Natomiast z całą surowością zwracam uwagę na skandaliczne, „religianckie" odchylenie „Dikobrazu": Trzydzieści srebrników to motyw nie-stalinowski, nie-leninowski, nie-marksistowski. To srebrniki Judasza, który nie został powieszony, lecz powiesił się sam.

Lepiej by uczynił „Dikobraz", gdyby nie sięgał do takich alegorii. Bo i jemu może się zdarzyć coś podobnego co Slansky'emu.

LITMAR.

Przegląd Prasy

Nie każdemu psu Łysek

„Le Monde" rozpoczyna cykl artykułów pt. „Po ośmiu latach demokracji ludowej w Europie wschodniej" pióra Fr. Honti. W pierwszym artykule przewija się oczywiście cień Tita:

Bierut, Rokossowski i Radkiewicz w Polsce, Gottwald, Bicilek i Siroky w Czechosłowacji, Rakosi, Geroe, Vas i Revai na Węgrzech, Bondaras, Draghici i Kichnewsky w Rumunii, Czerwenkow i Czankow w Bułgarii — oto „Moskale", którzy są u steru. Komuniści z ruchu podziemnego oraz większość tych, którzy brali udział w domowej wojnie hiszpańskiej, zostali powoli usunięci lub zlikwidowani. Pod tym względem rząd moskiewski zastosował maximum gwarancji: na najważniejszych posterunkach wymagających zaufania umieścił ludzi, którzy nietylko są komunistami, lecz także są zsowietyzowani i zrusyfikowani.

Czy te gwarancje są jednak wystarczające? Wypadek Tity, który także został wyszkolony w Moskwie i mówi po rosyjsku, okazał coś przeciwnego. Zapewne Jugosławia w r. 1949 znajdowała się w sytuacji korzystnej o tyle, że wojsko rosyjskie nie stacjonowało na jej terytorium że jej policja i armia nie były obsadzone przez doradców i fachowców rosyjskich, jak to jest obecnie we wszystkich demokracjach ludowych. Jednakże wysuwa się zagadnienie, czy uważani za absolutnie pewnych inni przywódcy komunistyczni w Europie wschodniej, gdyby mogli korzystać z tych samych ułatwień, nie mieliby ochoty pójścia śladami Tita i czy wobec tego główną gwarancją ich wierności dla Moskwy nie są sowieckie zabezpieczenia policyjne i wojskowe. To zagadnienie ma zasadnicze znaczenie dla krajów wschodnio-europejskich, albowiem od jego rozstrzygnięcia zależy, czy Rosja w trudnych momentach będzie mogła liczyć na te kraje i czy rozliczne więzy, jakimi związała ona je z sobą, nie pękną w chwili, kiedy sowieckie siły wojskowe przestaną ciążyć nad tymi krajami.

Autor artykułu jest zdania, że stałe procesy w krajach demokracji ludowej wskazują na istnienie tendencji pro-titowskich. Nie uwzględnia on jednak, że czystki są zjawiskiem nieodłącznym w systemie komunistycznym. Nie każdemu psu na imię Łysek.

Gałązka oliwna Stalina

Kogo niepokoi świeża gałązka oliwna w ręku Stalina, powinien zdać sobie sprawę, czym to widowisko jest w polityce amerykańskiej, czym w sowieckiej i czym wreszcie w europejskiej.

Wywiad „New York Times" ze Stalinem, to przede wszystkim próba związania rąk przyszłej administracji republikańskiej przez pokonanych Demokratów. Gdyby Eisenhower próbował rozwiązania sprawy koreańskiej zgodnie ze strategicznymi możliwościami Stanów Zjednoczonych, cała budowla porządku międzynarodowego, wzniesiona przez Roosevelta i umacniana przez jego spadkobiercę Trumana, groziłaby zawaleniem. Tej katastrofie nie może już zapobiec Truman, zajęty wywożeniem mebli z Białego Domu. Jedyna nadzieja w Stalinie, który musi dać do zrozumienia, że rozwiązanie sprawy koreańskiej i innych spraw spornych nie zależy od potęgi zbrojnej Stanów Zjednoczonych, ale od ugody Waszyngtonu z Kremlem. Gałązka oliwna w ręku Stalina ma przepłoszyć Mac Arthura z grona doradców Eisenhowera.

Tak wygląda sprawa od strony Ameryki. Znacznie trudniejsze jest wykrycie jej znaczenia dla polityki rosyjskiej. Oczywiście, Stalin musi mieć interes w tym, by Mac Arthur, którego poglądy na rozwój konfliktu koreańskiego są aż nadto dobrze znane, nie stał się głównym doradcą wojskowym Eisenhowera. Ale czy Stalin może to otwarcie przyznać? Jeżeli Stalin daje dowód zaufania do Ameryki właśnie w momencie, gdy szykujący się do objęcia urzędu Eisenhower wysłuchuje rad Mac Arthura, nawet najbardziej tępy czytelnik „Prawdy" musi dojść do wniosku, że Stalin boi się Ameryki. Zwycięstwo wyborcze Eisenhowera wyrasta w ten sposób na porażkę Stalina, który przed ostateczną klęską broni się wystąpieniem w roli petenta o rozejm. Bo argument, że Stalin wyciąga rękę nie do Eisenhowera, ale do „miłującego pokój narodu amerykańskiego" staje się na tle cyfr wyborów prezydenckich blagą, na którą nabrać się nie da nawet obywatel sowiecki.

Wszystko przemawia więc za tym, że sytuacja jest, jak się to mówi, „poważna". Grozi amerykańska ekspedycja karna przeciw nieprzejednanym komunistom chińskim i koreańskim, gdyby nie fakt, że stojący za nimi Stalin upokorzył się, bo ten gest zamienia wszelką akcję ofensywną Amerykanów na Korei w agresję. Wywiad ze Stalinem okazuje się w ten sposób manewrem udanym.

Na tym baczniejszą uwagę zasługuje teraz reakcja Eisenhowera i jego otoczenia. Desygnowany następca Achesona, Foster Dulles, odpowiedział na oświadczenie Stalina z dziwną skwapliwością.

Oświadczenie to nie może uchodzić za kontrmanewr: nie jest ono odrzuceniem inicjatywy Stalina, ale nie zawiera też nic, coby ten gest demaskowało jako nieszczery. Eisenhower widocznie godzi się z tym, by Mac Arthur nie był jego głównym doradcą wojskowym. Niebezpieczeństwo wojny zdaje się więc chwilowo zażegane. Jeżeli Stalin naraził swój autorytet na szwank, odzyskał go, szachując skutecznie Eisenhowera. Coprawda, Dullesowi udało się zrobić z tego pocisku bumerang, bo oto Stalin nie może na swoim geście poprzestać, ale musi dać dowód, że istotnie tak myśli jak mówi.

Prasa zachodnia wskazuje na trzy problemy, których rozwiązanie zależy wyłącznie od dobrej woli Stalina: Korea, Niemcy i Austria. W Londynie jednak, i w Paryżu, „dialog" rosyjsko-amerykański wywołuje uczucia mieszane. Ani Mac Arthur jako dowódca na Dalekim Wschodzie, ani konferencja Wielkiej Dwójki nie otwierają tym dwom stolicom różowych perspektyw. Nie życzą one sobie rozszerzenia wojny koreańskiej, ale widoki na konferencję światową, na której kraje ich nie byłyby reprezentowane, wcale nie są bardziej zachęcające, bo wiadomo, że wszelkie targi mocarstw odbywają się zawsze kosztem nieobecnych. Toteż trzeźwa odpowiedź Dullesa, choć rozwiewająca nadzieje, jakie jeszcze do niedawna wiązano ze spotkaniem Wielkiej Dwójki, rozwiewa równocześnie obawy, jakie musiałoby wywołać dojście tego do skutku.

Pozostaje już tylko jedno pytanie: czy inicjatywa Stalina jest Eisenhowerowi na rękę? Ma ona w każdym razie jedną zaletę: Obywatel amerykański zapomni, że Eisenhower obiecał rozwiązanie kryzysu koreańskiego, bo Stalin wziął odpowiedzialność za przyszłość tej sprawy na siebie. Równocześnie obywatel amerykański nie będzie mógł przypominać Eisenhowerowi, że obiecał zastosować wobec Rosji politykę silnej ręki, okazało się bowiem, że zwycięstwo wyborcze Eisenhowera wystarczyło, by „zmiękczyć" Stalina.

Jeżeli podsumować efekt tej sprawy w Ameryce, Rosji i Europie, to należy powiedzieć, że wszyscy mogą być z gałązki oliwnej Stalina zadowoleni. Atmosfera została, jak się to mówi, „oczyszczona". Zimna wojna, która chłodzi wszystkie zapały, ale nikomu nie daje zasnąć — trwa. Ludzkość, która przystanęła na chwilę, spłoszona i niepewna, może popaść na powrót w swój zwykły truchcik. Eisenhower przestał być zagadką, a Stalin raz jeszcze dał dowód, że potrafi huknąć nie szkodząc nikomu.

J. M. R.

NOCNE ROZMYŚLANIA BIERUTA

NA KOGO KOLEJ W KOMUNISTYCZNEJ JATCE

Na 19. kongresie sowieckiej partii komunistycznej w Moskwie nazwano kraje anektowane przez ZSSR w ostatnich latach lub siłą skomunizowane, „murem ochronnym dla ojczyzny rewolucji".

Czy są one rzeczywiście takim murem? Amerykański dziennik w Niemczech, „Die Neue Zeitung" odpowiada: Istnienie państw satelickich w wysokim stopniu zaostrza i komplikuje przeciwieństwa, występujące w sowieckim społeczeństwie. A w samym „murze" nie brak licznych szczelin, przez które wsącza się duch oporu, by się ujawniać w sposób groźny i dramatyczny.

To, co się dzieje w Pradze, w Warszawie, w Bukareszcie jest jasne. Na czele partii komunistycznych powstały grupy, zwalczające się z najwyższą zaciekłością. W tej walce często zmieniają się ludzie i koterie. Często nie można odróżnić przyjaciela od wroga. Mężczyźni i kobiety, dziś uchodzący za 100-procentowo „wiernych linii", jutro stają przed sądem jako „wrogowie" tej linii.

W ostatnich miesiącach w całym międzynarodowym komuniźmie została zlikwidowana lub stoi przed likwidacją grupa bojowych komunistów. Ich nazwiska są znane, natomiast mniej wiadomo o tysiącach ginących anonimowo. Stalinizm pozostał wierny krwawej praktyce, wprowadzonej w latach trzydziestych. Cezar Borgia i lokalni despoci Renesansu są ze swymi truciznami trzodą niewiniątek w porównaniu z człowiekiem, który dziś uosabia na Kremlu komunizm.

Nasuwa się pytanie, jakie myśli rodzą się w głowie żyjących przywódców komunistycznych na widok kolegów, z którymi dziesiątkami lat dzielili walki i ofiary, by nagle ujrzeć ich mordowanych jako „zdrajców". Co w nocnych godzinach mogą myśleć Grotewohl, Bierut, Ulbricht o swym przyszłym losie? Sami doszli do władzy z taką lub inną kliką, torując sobie drogę po trupach. Ale — powiadają — to był krwawy okres rewolucji, który się skończy powszechną harmonią w bezklasowym społeczeństwie.

Dziś wiadomo, że się nie skończy — chyba wraz z komunizmem. Mordowanie własnych towarzyszy należy bowiem do integralnych właściwości tego systemu. Prawne motywy wyroków nie mają przy tym znaczenia. Są dekoracją, przeznaczoną dla opinii publicznej, podczas gdy w rzeczywistości chodzi o walki polityczne, prowadzone bez miłosierdzia.

Powieszony Slansky, czekający na powieszenie Anna Pauker czy Gomułka uwydatniają rozłamy, biegnące przez Politbiura jawnie lub skrycie. Jawnie w Pradze, w Warszawie, w Bukareszcie, skrycie w Moskwie, półjawnie we Francji.

Nie potrwa długo, a ujrzymy znów na ławie oskarżonych tych, którzy ostatnio byli oskarżycielami. Bo znowu kogoś trzeba będzie poświęcić, by usprawiedliwić aktualne trudności, i kogoś usunąć, bo stał się niebezpieczny. Stalinizm robi wszystko, by we własnym łonie stworzyć warunki pod własną zgubę.

Reżymowa księga zażaleń

„Lokatorzy nowo wybudowanego hotelu robotniczego przy ul. Przasnyskiej skarżą się, że po upływie miesiąca nie zmieniono im bielizny pościelowej i ręczników. Pokoje nie są sprzątane, kurz na podłodze i na szafkach. Nie ma ciepłej wody do umycia rąk po pracy. Brud w ubikacji, brud w kuchni. Maleńka kuchenka ma tylko 2 paleniska, co oczywiście nie wystarcza dla 190 osób. Hotel nie został przed zimą zabezpieczony. Cienki sufit z półcalowych desek świeci szparami. Lokatorzy w waciakach kładą się do łóżek, gdyż 2 koce, które otrzymali, nie chronią przed zimnem w nocy". („Życie Warszawy" 299).

„Hurtownia wrocławska z powodu niechlujstwa (korki, osad w butelkach) i wycieków zakwestionowała jednego dnia 5.284 butelki wina krajowego. Wadliwe korkowanie, osad, zanieczyszczenia spotyka się zarówno w Zakładach Winiarskich w Legnicy, jak w Jeleniej Górze czy wytwórni cieszyńskiej. Konsument chce pić wino. Ale nie kiepskie wino i nie brakowaną produkcję. („Trybuna Ludu" 346).

„Dlaczego w wielu stołówkach pracowniczych są niesmaczne, nieurozmaicone, źle ugotowane potrawy, dlaczego brak naczyń? Stołówka w gmachu Min. Górnictwa wydaje zawsze zimne obiady i powtarza te same potrawy co kilka dni. W stołówce fabryki 22 Lipca brud i brak naczyń. Jak mamy jeść mięso bez noży? — zapytują pracownicy. („Życie Warszawy" 300).

„Niedawno prasa stołeczna szeroko pisała na temat złej jakości krajowych nożyków do golenia. Skutek był taki, że podjęto próby nad poprawą ich jakości. Jednak od pewnego czasu żyletek nie można w ogóle dostać. Jeśli są, to tylko u prywatnych sprzedawców w cenie 72 zł. za 10 sztuk. Niewielu może korzystać z tych źródeł. („Trybuna Ludu" 347).

--- 50 funtów rocznie wydaje „przeciętny Anglik" na piwo, papierosy i zakłady, a tylko 2 funty odkłada na książeczce oszczędnościowej.

KŁOPOTY Z BOMBĄ W KOLONII

2 stycznia odbędzie się w Kolonii w najbliższym sąsiedztwie tumu rozładowanie 250-kilogramowej brytyjskiej bomby lotniczej. Bombę tę uchwyciła maszyna, usuwająca gruz, podniosła na wysokość 2 metrów i opuściła, przy czym zapalnik został tak uszkodzony, że transport bomby nastąpić może dopiero po żmudnym i niebezpiecznym wymontowaniu uszkodzonego zapalnika na miejscu.

W czasie tej operacji ewakuowani zostaną mieszkańcy domów w promieniu 350 metrów.

Z DZIEJÓW POLSKIEJ KOLĘDY

Lud polski a betlejemska szopka

Jakie formy artystyczne kolędy stworzył lud polski? Jak podszedł do nieustannie żywego tematu kolędy, do narodzenia Pana Jezusa?

Nie podszedł, ale ukląkł przed nimi, tak, jak przed tajemnicą Wcielenia ukłękła rozmodlona dusza chrześcijańskiego średniowiecza. A przybrawszy taką wewnętrzną postawę, lud polski, nie znając teorii muzyki, systemu kluczy, pięciu linii i podziałów na takty, a kierując się wrodzonym instynktem rzemiosła artystycznego oraz działając pod wpływem głębokiego przeżycia religijnego — wyśpiewał kolędy o takiej różnorodności rytmu i melodii, jak nigdzie indziej.

Nie mogąc pojąć misterium Wcielenia Słowa Bożego w człowieka, a mając przed oczyma tylko sam fakt dokonany, a więc drobne ciałko Bożego Dziecka w największym ubóstwie stajennego żłobu — lud polski uczcił Dziecię i pokochał je właśnie za bliskość ubóstwa, za wyniszczenie królewiczostwa niebieskiego, za dobrowolne miłosne przybranie nędzy człowieczej.:

Droższy widok, niż ma niebo
w maleńkiej osobie...
Zbawicielu drogi,
takżeś to ubogi!
Opuściłeś śliczne niebo,
przybrałeś barłogi...

Materialne kłopoty Św. Rodziny stały się dla ludzi czymś niezmiernie bliskim, prawie że sąsiedzkim. Mówi się o nich w kolędach tajemniczo, że to niby cudza sprawa, ale z chęcią pokornej pomocy i z czcią wielką, bo to przecież Najświętsza Rodzina ,nie tam byle jaka familia:

Jezus malusieńki,
leży nagusieńki.
Płacze z zimna,
nie dała Mu
Matula sukienki...

A czemu nie dała? Bo była biedna jak najuboższa komornica na wsi. Ani domu ciepłego, ani miękkiej kolebeczki, ani przykrycia dla Synka nie miała. Rąbek z głowy zdjęła, *w który Dziecię owinąwszy, siankiem Je przykryła.*

Nuże Jej pomóc! Kto? Wiadomo, cała gromada wiejska! Więc chłopi biegną, kobiałki z jedzeniem niosą, poniektóre zasię kobiety *giezłeczka dla Świętego Dzieciąteczka*, które takie małe, maluśkie, *kieby renkawicka*, jak śpiewa góralska kolęda. Ano dziewuchy chcą uśpić spłakane i zziębnięte Dziecko. Kolebią więc żłóbek i zawodzą:

Lulajże Jezuniu, moja perełko,
Lulajże Jezuniu, me pieścidełko!...
Zamknijże znużone płaczem
powieczki,
Utulże zemdlone łkaniem usteczki.

Ale Dzieciątko przemarzłe płacze nieustannie. Więc chłopaki wiejskie przybiegają, skrzypki przynoszą, pasterze *na multaneczkach grają*... Co grają? Oczywiście, że mazurki, kujawiaki, krakowiaki, wśród których melodii wyrośli, które układali i które przy wtórze skrzypiec i basów tańczyli, a wszystko na tle dekoracji tak znanej, tak bardzo rodzimej.

Nie orientując się bowiem dobrze w czasie, przestrzeni i geografii kraju, w którym się Chrystus narodził — lud polski zlokalizował akcję narodzenia Pana Jezusa na terenie Polski. Podobnie uczynił z wszelkimi innymi akcesoriami zewnętrznymi. Stąd porą roku, w jakiej się rodzi Chrystus — jest polska zima; betlejemska grota skalna zmienia się w rozwaloną, chłopską stajenkę, a pasterze przychodzący z pokłonem dla Dzieciątka — to nasze rodzime Kuby, Maćki, Bartki, czy Wojtki.

I tak oto z rzewnego, najszczerszego, najgłębszego religijnego przeżycia zrodził się prześliczny anachronizm czasu, miejsca i obyczaju, utrwalony z czasem pracowitością wielu chłopskich rąk w artystyczny prymityw malowanek na szkle, zastygły w rzeźbę jasełek, zaklęty w legendę i w przekazywaną z pokolenia na pokolenie pieśń — k o l ę d ę.

Z. CHMURA.

NOTATKI Z KRAJU

Doroczne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej Warszawy zajmowało się zapewnieniem opału dla mieszkańców stolicy, gdy już blisko połowa zimy upłynęła. Miasto jak wiadomo, zarządza wieloma domami oraz kotłowniami centralnego ogrzewania dzielnicowego. W dyskusji stwierdzono, że w kilkunastu blokach miejskich jest zimno od początku listopada, ponieważ ogrzewanie nie działa. Dyskutowano także sprawę przechowywania ziemniaków w składach miejskich, przy czym okazało się, że część zapasów tegorocznych nie jest zabezpieczona przed wpływami atmosferycznymi.

Walka z nadużyciami finansowymi w spółdzielniach gminnych była jednym z głównych tematów dyskutowanych na wojewódzkim zjeździe tych spółdzielni w Poznaniu.

Osiedle Jelonki pod Warszawą, zamieszkałe przez Rosjan, pracujących przy budowie Pałacu Kultury i Nauki otrzymało nową nazwę: Przyjaźń...

Awanturnicy zniszczyli poczekalnię i powybijali szyby na dworcu Gdańskim w Warszawie.

W sklepach warszawskich zabrakło mąki na parę dni przed Świętami. Kierownicy sklepów detalicznych oświadczyli, że nie mogą jej dostać z hurtowni. Hurtownicy zaś tłumaczyli, że detaliści domagali się mąki w torebkach a hurtownie posiadają tylko mąkę w workach — wobec tego klienci musieli przez kilka dni obywać się bez niczego.

Bilety kolejowe na Święta można było kupować w grudniu za pośrednictwem zakładów pracy i biur, które układały listy pracowników pragnących wyjechać. Eksperyment ten pokazał, że nie zmniejsza to wcale pracy kas biletowych na stacjach.

Rosja korzysta z kryzysu anglo-perskiego

Rosja korzysta skwapliwie z nieporozumień między Anglikami i Persami, bo w ciągu ostatniego roku wywóz towarów z Rosji do Persji wzrósł trzykrotnie, a Persja wywozi dwukrotnie więcej towarów do Rosji niż w roku poprzednim.

Anglia zajmuje drugie miejsce w imporcie do Persji.

NA CZASIE

DUMA NARODOWA DMOWSKIEGO

W czternastym roku po śmierci Romana Dmowskiego pisze się i mówi o nim coraz więcej. Jest to normalny tok rzeczy. W miarę jak przygasają namiętności wywoływane działalnością tego wielkiego Polaka, coraz bardziej dostępną się staje naszemu pokoleniu doktryną polityczna męża stanu o przenikliwym umyśle, szerokich horyzontach i głębokim nurcie moralnym.

Właśnie na tle tego ostatniego aspektu osobowości Dmowskiego pragnąłbym rzucić kilka uwag.

Najfałszywsze w świecie jest przedstawianie Dmowskiego jako nacjonalisty w europejskim tzn. będącym powszechnie w obiegu na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku — znaczeniu. Nacjonalizm francuski, włoski czy niemiecki jako doktryna polityczna był to nacjonalizm w swej istocie antychrześcijański, bo wyjęty spod władania norm moralnych. Jako produkt materialistycznego wieku dziewiętnastego, uznawał on pierwszeństwo interesu narodowego i miarą tegoż interesu mierzył wszystko. Tymczasem Dmowski już w swej pierwszej kapitalnej pracy, w opublikowanych w roku 1902 «Myślach nowoczesnego Polaka» — choć odzywają się w niej echa współczesnej epoki — uderza w ton, który w owych czasach musiał zabrzmieć jako coś zdumiewającego.

«Jak wobec dzisiejszej Polski człowiek poczuwa się do obowiązków w imieniu swoim, jak wobec dawniejszej i przyszłej — w imieniu swego pokolenia, tak wobec ludzkości — w imieniu swego narodu».

A dalej:

«Naród nasz korzystał ciągle z doświadczenia, zasobów duchowych, z pracy wiekowej innych ludów, które go wyprzedziły w cywilizacji. W stosunku do tego, co wziął ,dał dotychczas ludzkości bardzo mało. Czyż szlachetna duma narodowa nie nakazuje nam dążyć do wyniesienia swego narodu na tak wysoki szczebel cywilizacji i twórczości wszechstronnej, ażeby od nas w przyszłości brano tak, jak myśmy brali od innych i jak dziś bierzemy? I czyż to nie jest najlepiej pojęty obowiązek względem ludzkości?...»

Ani śladu pychy narodowej tak charakterystycznej dla popowstaniowej epoki mesjanizmu, pokrywającej poczucie niższości zrozumiałe u narodu, który przeżywał okres swego politycznego upadku ;ani śladu zaciętości i nienawiści właściwej dla pokonanych. Duma narodowa Dmowskiego wyrastająca z beznadziejnego na pozór okresu naszych dziejów nie ma w sobie również nic z uczuciowego romantyzmu bez pokrycia. Jest to duma człowieka, który ma ścisły duchowy kontakt z wielką przeszłością Polski i świadom jest jednocześnie jej miejsca oraz obowiązków w społeczności narodów.

«Na głębszych podstawach oparty patriotyzm — pisze dalej Dmowski — nie potrzebuje też żywić się i wspierać przekonaniem o wyższości swego narodu nad innymi, a poczucie niższości własnego narodu pod jakimkolwiek względem nie może zmniejszyć jego moralnej siły. Przywiązanie do narodu nie powinno osłabiać umysłu człowieka ,jego zdolności do krytyki, nie powinno go zaślepiać w sądach o tym, co mu najbliższe, szerzenie zaś w narodzie przyjemnych złudzeń co do własnej wartości jest tym szkodliwsze, im dalsze są one od prawdy. Bo jeżeli silne i daleko posunięte w kulturze narody pod wpływem przekonania o swej wyższości nad innymi okazują skłonność do wynoszenia tych przymiotów, które stanowią ich siłę, to słabe i zacofane — idealizują te strony swego życia i charakteru, które są źródłem ich słabości».

Twarda to była mowa na owe czasy, gdy nad polską umysłowością panowały mity zasłaniające rozpacz i zwątpienie. Twarda i męska. Słowa te wychodziły spod pióra człowieka, który jak może żaden z współczesnych mu miał poczucie łączności z Polską wieczną, która «w połowie przebytej drogi dziejowej rozpościerała się szeroko, groziła sąsiadom swą potęgą i kroczyła szybko po drodze cywilizacyjnego postępu» i z tą przyszłą, «bez względu na to, czy zmarnuje ona pracę poprzednich pokoleń, czy wywalczy sobie własne państwo, czy zajmie miejsce w pierwszym szeregu narodów».

Miłość głęboka, porywająca w swej żarliwości, łączy się w osobowości Dmowskiego ze świadomością moralnej siły narodu, która na jego losy ma częstokroć wpływ bez porównania większy niż jego siła materialna i bogactwo. Ta siła moralna i misja wśród innych narodów świata, którą trzeba realizować w wysiłku i w walce, wolna jest od piętna pychy i nienawiści.

«Uważam to za dowód upadku moralności obywatelskiej i słabizny umysłowej u tych kierowników naszej opinii, którzy nie widzą różnicy między uczciwą walką narodową a zwykłą zbrodnią, którzy nie mają poczucia sprawiedliwości, pozwalającego im czuć pogardę i nienawiść dla nikczemnika lub barbarzyńskiego niszczyciela pracy cywilizacyjnej, a jednocześnie zdobyć się na szacunek dla szlachetnego, choćby najniebezpieczniejszego przeciwnika...».

Duma narodowa Dmowskiego jest dumą chrześcijanina. Wywodzi się z tradycji rycerskich Rzeczypospolitej. Jest to duma miarkowaną szacunkiem dla dobra, bez względu na to, czy objawia się ono u bliskich czy u obcych. Jest to duma człowieka wolnego i członka narodu wolnego duchowo, choć uginającego się pod ciężarem politycznej przemocy.

Odżywczo brzmią słowa tego wielkiego Polaka w mrocznym okresie nienawiści, jaki obecnie przeżywamy.

WITOLD OLSZEWSKI

Z dalekopisu

WALKA O SUDAN

Gen. Negib zapowiedział, iż Egipt nigdy nie zgodzi się na podział Sudanu, jak to proponuje Wielka Brytania, lecz „walczyć będzie aż do śmierci". Sprawa Sudanu ma pierwszeństwo w rokowaniach z Londynem przed sprawą ewakuacji wojsk brytyjskich ze strefy kanału Sueskiego.

„PIERWSZY OBYWATEL ŚWIATA" W ARESZCIE

Głośny swego czasu „pierwszy obywatel świata" Garry Davis skazany został w Morrison (USA) na 30 dni aresztu za zbyt szybką jazdę motocyklem. Wyrok opiewał na areszt z zamianą na 20 dolarów grzywny, jednak Davis wybrał areszt.

ZAPROSZENIE NA CAPRI

Burmistrz Capri zaproponował Eisenhowerowi i Stalinowi spotkanie na wyspie, o ile do spotkania miałoby dojść. Capri zdaniem gospodarza posiada wszelkie warunki do spokojnej i gruntownej wymiany poglądów.

KRÓLEWSKI KAPELMISTRZ NA POGRZEBIE

W czasie pogrzebu duńskiej królowej-matki Aleksandry orkiestrą dyrygować będzie król Fryderyk. Odegra ona m. i. ulubioną przez królowę „Wiosnę" Griega.

MGŁA NAD ANGLIĄ

Skutkiem mgły nad całą południową Anglią w Harwich zderzyła się z parowcem holenderskim i zatonęła brytyjska łódź patrolowa. Ponadto zderzyły się trzy pociągi bez ofiar w ludziach, a komunikacja lotnicza uległa przerwie.

Krótko węzłowato

--- W sowieckiej strefie Wiednia władze rosyjskie skonfiskowały u policjantów pałki gumowe, uznając je za „broń".

--- W mistrzostwach szachowych ZSSR pierwsze dwa miejsca zajęli mistrz świata Botwinnik i Tajmanow, po 13 punktów. Na dalszych miejscach znaleźli się Geller (12 p.), oraz Bolesławskij i Tolusz (po 11 p.).

--- Władze sowieckie wezwały ambasadę brytyjską w Moskwie do przeprowadzki w ciągu 3 miesięcy do innego budynku. Dotąd zajmowany budynek znajduje się naprzeciw Kremla. Przeprowadza się również na życzenie sowieckie ambasada amerykańska.

--- Na Wołdze na północ od Kujbyszewa powstać ma największa w świecie elektrownia wodna o 10 turbinach i rocznej wydajności 10 miliardów kWh.

--- W Budapeszcie skazano na śmierć i stracono konduktora tramwajowego, który spowodował zderzenie, przy czym kilka osób zginęło.

--- 5 pereł znalazł w ostrydze pewien handlarz w Tuluzie.

--- Układ handlowy Tokio-Pekin przewiduje dostawę chińskiej żywności, węgla i rudy żelaznej w zamian za rowery, wrzeciona dla przędzalni i inne gotowe produkty.

--- W czasie świąt Bożego Narodzenia opuściło Paryż pół miliona osób za pośrednictwem 603 pociągów normalnych i 243 nadzwyczajnych.

--- Rząd austriacki zdementował wiadomość, jakoby kanclerz Figl miał zaprosić Stalina i Eisenhowera do spotkania w Wiedniu.

--- W Albanii zlikwidowany został szef sztabu i członek Politbiura gen. Baluk.

--- W Izraelu doszło do rozłamu w kominformowskiej partii Mapam na tle procesu praskiego. Komitet wykonawczy 232 głosami przeciw 49 potępił antysemickie tendencje procesu.

--- Władze sojusznicze w Zach. Niemczech zatrudniają 431.000 Niemców — prawie tyle, co cały przemysł górniczy.

TITOWCY USPOKAJAJĄ

Belgrad (A.P.) — Jugosłowiański parlament ratyfikował decyzję zerwania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. Premier serbski Stambolic określił mianowanie ks. kardynała Stepinca jako akt propagandy na rzecz «włoskiego imperializmu» oraz próbował uspokoić opinię zagraniczną zapowiadając, że reżym Tita będzie postępował sprawiedliwie i że nie będzie prześladował Kościoła w Jugosławii.

Tito, który brał udział w posiedzeniu, nie zabierał głosu.

PIĄTEK

2

STYCZNIA

Św. MAKAREGO, pust.

Św. Makary, zwany „Młodszym" pochodził z Egiptu. Ok. r. 335 zamieszkał w pustelni w Tebaidzie, później przeniósł się na pustynię w dolnym Egipcie. Jako przełożony klasztorów w pustyni Nitra miał pod sobą ok. 3.000 mnichów. Historię jego surowego życia i cudów spisał jego uczeń Palladiusz. Zmarł w r. 408.

PRZYSTAŃ MIŁOSIERDZIA

Zakład Św. Kazimierza w Paryżu

Jednym z zabytków historycznych pierwszej polskiej emigracji we Francji, poza słynnym Hotel Lambert ,rezydencją książąt Czartoryskich, uchodzącą w owym czasie za ośrodek całej Polonii, poza Biblioteką Polską im. Adama Mickiewicza i Szkołą Batignolską — jest jeszcze Zakład św. Kazimierza, 119 rue Chevaleret w Paryżu.

Instytucja ta na wskroś dobroczynna, z historią z górą stuletnią, zasługuje ze względu na swoją działalność na większy rozgłos niż obecnie ,a co za tym idzie, na zainteresowanie się nią i słuszne jej poparcie przez kolonię polską.

Zakład św. Kazimierza powstał po upadku powstania w roku 1830. Księżna Anna Czartoryska, małżonka księcia Adama, dowiedziawszy się o przybyciu z Wilna prześladowanych przez władze carskie kilku sióstr Szarytek, z siostrą Teodorą Mikułowską na czele, przy poparciu czynnym ówczesnego Generała OO. Misjonarzy, ks. Jana Etienne, wielkiego przyjaciela Polaków, ufundowała w Ivry pod Paryżem zakład pod wezwaniem św. Kazimierza, patrona młodzieży polskiej.

Celem tej pożytecznej instytucji było początkowo danie przytułku sierotom i dzieciom polskich biednych rodziców, a następnie, w miarę możliwości — i weteranom powstania.

Zakład rozpoczął swą egzystencję i działalność dobroczynną w dniu 6 stycznia 1846 r., poświęcony przez ks. Etienne i oddany pod opiekę kilku sióstr Szarytek, z wymienioną wyżej siostrą Mikułowską jako przełożoną. Jak pożyteczną instytucją okazał się Zakład św. Kazimierza, świadczy fakt, że w niespełna kilka lat, bo już w roku 1851 przeniesiono go do znacznie obszerniejszego domu, wynajętego przy ulicy Gentilly dzięki ofiarności hrabiny Grocholskiej. Można było już pomieścić, poza 50 dziewczętami, jeszcze 12 starców-weteranów, rozszerzając w ten sposób działalność Zakładu. Poza tym siostry odwiedzały chorych Polaków w szpitalach.

W roku 1861 Zakład został przeniesiony definitywnie na ulicę Chevaleret 119, do siedziby własnej, gdzie się zainstalował i kontynuuje swoją działalność po dzień dzisiejszy ,nadal pod opieką oddanych mu niestrudzonych i pełnych poświęcenia sióstr Szarytek, z siostrą Janiną Colonna Walewską jako przełożoną.

Ponieważ zakład jest uznany dekretem cesarskim (Napoleona III) za instytucję użyteczności publicznej, wobec władz francuskich winna występować tak zwana Rada Administracyjna, co też ma miejsce do dnia dzisiejszego. Poza tym przy wspomnianej Radzie istnieje Koło Pań opiekunek, mających za zadanie w zasadzie zdobywanie funduszy przez urządzanie imprez dochodowych. Zebrania wspólne Rady Administracyjnej i Koła Pań odbywają się raz do roku celem wysłuchania oficjalnego sprawozdania finansowego, zazwyczaj smutnie się przedstawiającego, przy budżecie na rok następny. Obecnie fundusze Zakładu składają się z kilkudziesięciu tysięcy franków subwencji stałej od Rady Miejskiej Paryża, ze zbiórek i darów osób miłosiernych, a przede wszystkim z nadzwyczajnej hojności księżnej Andrzejowej Poniatowskiej — Amerykanki z pochodzenia. Poza tym siostry, dzięki ich własnej przedsiębiorczości ,zasilają pokaźnie kasę dochodami ze zbiórek, wykonywanych przez dziewczynki, ze sprzedaży kwiatów, szczególnie pięknych chryzantem w Dzień Zaduszny, hodowanych w Zakładzie i z imprez urządzanych w sali zakładowej im. Paderewskiego, wybudowanej dzięki koncertowi mistrza, danemu na rzecz Zakładu.

Nad Zakładem czuwa Opatrzność Boża, która w najcięższych chwilach zawsze przychodziła z wydatną pomocą. Wystarczy zaznaczyć, że cały okres wojenny siostry same, bez żadnej pomocy z zewnątrz, wybrnęły z kłopotów nielada.

W chwili obecnej Zakład posiada pod swoją opieką, poza kilkoma staruszkami, 80 dziewcząt w wieku od 5 do 16 lat. Uczą się one pod kierunkiem fachowych i oficjalnych nauczycielek francuskich. Do przedmiotów wykładanych po polsku należą: religia, język polski, geografia i historia Polski. Poza tym dziewczęta uczą się śpiewu, szycia, haftu, gospodarstwa domowego i kucharstwa.

Zaznaczyć należy, że Zakład posiada obszerną i pięknie urządzoną kaplicę z prześlicznym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w ołtarzu, gdzie poza codziennymi nabożeństwami, odprawianymi przez miejscowego kapelana, odbywają się niedzielne uroczyste msze św. dla szerszego ogółu, jak również tradycyjne pasterki.

Polska emigracja, szczególnie powojenna, nie interesuje się Zakładem św. Kazimierza, a bodaj nawet niewiele o jego egzystencji słyszała. Poleca się więc gorąco wszystkim, komu leży na sercu utrzymanie tej wiekowej instytucji, zainteresowanie się Zakładem. Zwiedzajcie go i nieście choćby najskromniejsze ofiary.

St. Ł.

Obchody gwiazdkowe Polonii

LENS

Uroczystość gwiazdkową dn. 26 grudnia, zorganizowaną (w sali p. Marchewki) przez miejscowe organizacje wchodzące w skład K.T.M., otworzył prezes Partyka. Przy stole prezydialnym zasiedli: ks. proboszcz Przybysz, miejscowe nauczycielki polskie oraz dyrektor szkoły francuskiej.

Początkiem uroczystości było przemówienie ks. prob. Przybysza, który mówił o tradycji Gwiazdki i o potrzebie jej zachowania. Następnie ks Przybysz, prez. Partyka i prezeska Bractwa Żywego Różańca, p. Gawlowa, podzielili się z obecnymi opłatkiem.

Dzieci wykonały szereg kolęd, pieśni okolicznościowych i deklamacji, św. Mikołaj obdarzył dzieci cukierkami. Następnie koło śpiewu św. Elżbiety z Lens pod batutą p. Surmy wystąpiło z kolędami, które podobały się bardzo zebranym. W dalszym ciągu programu koło teatralne „Wanda" z Loos-en-Gohelle, któremu przewodzi niestrudzony p. Olejniczak, odegrało sztukę pt. „Nagrodzona działalność" i „Szmul Handelkranc", budzącą salwy śmiechu na sali. Dzielni wykonawcy ról — panie: Stanisława Kapelowa, Lidzia i Janinka Kubiczek, Halinka Dzikowska i Łucja Nowak oraz panowie: M Makówka, Henryk Kubiczek, St. Nowak, Tadeusz Stegliński, Wł. Wiśniewski i muzykant Kazimierz Górny zasłużyli sobie na nagrodę w postaci pełnego zadowolenia i długich oklasków.

Następnie dwójka dobranych humorystów z Loos-en-Gohelle, pp. T. Stegliński i St. Nowak wystąpili ze skeczami pełnymi humoru, które aż do łez rozśmieszyły publiczność. W międzyczasie dyrektor szkoły francuskiej złożył życzenia zebranym, a dzieci zostały obdarzone paczkami. Na zakończenie rozegrano bogatą loterię, po czym nastąpiła zabawa taneczna.

Miecz.

DENAIN

Dzięki niezmordowanej pracy Komitetu Gwiazdkowego, uroczystość ta odbyła się z powodzeniem w dzień Bożego Narodzenia w siedzibie Koła b. Wojsk. oraz b. członków P.O. W.N. przy Pl Gambetta n I w Denain. W zastępstwie prezesa p. Koper otworzył tą piękną uroczystość słowami: „Oby to nowo narodzone dzieciątko Jezus błogosławiło nam naszym Rodakom w Kraju i na całym świecie oraz naszej ukochanej Ojczyźnie poczem z każdym z osobna łamiąc się opłatkiem składał życzenia. Po odśpiewaniu wspólnie kolędy „Wśród nocnej ciszy" przy skromnie zastawionych stołach zasiedli wszyscy uczestnicy, gdzie przy polskim „placku" i winie śpiewano kolędy i wspominano sobie piękne nasze tradycje w Kraju.

Największą niespodzianką było ukazanie się „Gwiazdora", gdyż ta atrakcja była trzymana w tajemnicy do ostatniej chwili. Po pozdrowieniu słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", Gwiazdor zbliżył się do dzieci, zaczął wypytywać je nazwiska, a kiedy zdobył sobie ich zaufanie, wszystkie otoczyły go kołem. Gwiazdor zaczął wypytywać czy są grzeczne. Rzecz oczywista że w tej chwili każde z dzieci to prawdziwy aniołek bo niegrzecznych dzieci w Denain niema...

Następnie kochane maleństwa popisywały się czym mogły: zupełnie małe żegnały się tylko, mówiły paciorek, inne zaś deklamowały lub śpiewały piosenki polskie. Gwiazdor uradowany tym stanem rzeczy, zaczął wyjmować ze swego kosza torebki z różnymi łakociami, czym dziatwa była bardzo uradowana, a kiedy Gwiazdor zabierał się do odejścia, zebrana dziatwa żegnała go z prawdziwem smutkiem.

Podczas całej uroczystości można było zauważyć serdeczną atmosferę przyjaźni kombatanckiej, tak iż nikt nie spostrzegł że nadeszła chwila rozejścia się. Zaledwie 4 lata liczącą Danutę K. tatuś stawia na stół a Danuta ku wielkiej radości obecnych, śpiewa Jeszcze Polska nie zginęła, za co zostaje nagrodzona hucznymi oklaskami. Następnie wszyscy powstają z miejsc i śpiewają Nie Rzucim Ziemi, oraz Hymn Polski.

E. DRZAZGA, Sekr. Koła.
CICHOCKI, prezes.

U dzieci polskich w Barcelonie

Staraniem Konsulatu R.P. w stolicy Katalonii urządzono gwiazdkę dla przebywających tutaj dzieci i młodzieży polskiej goszczonych przez Hiszpański Czerwony Krzyż w dzielnicowej siedzibie Ausilio Social (Pomoc społeczna) na dalekiej peryferji miasta przy ul. San Anders. Do grupy 11 chłopców tam zamieszkałych dołączyła się grupka 8 dziewcząt ulokowanych na przeciwległym krańcu w dzielnicy Bonanova.

Jak i w latach poprzednich tak i w tym roku urządzono wspólną choinkę i szopkę wykonaną artystycznie przez kilku chłopców. A kiedy pierwsza gwiazda zabłysła na niebie, po odśpiewaniu tradycyjnych kolęd polskich, p. Wanda Toser rozdzieliła pomiędzy obecnych podarunki wigilijne zawierające materiały szkolne, bieliznę i przybory toaletowe zakupione z funduszów nadesłanych na ten cel przez Poselstwo R.P. w Madrycie. Składane wzajem życzenia oraz doręczenie upominków przydzielonym przez Hiszp. Czerw. Krzyż kierowniczkom hiszpańskim, jakoteż przełamanie się opłatkiem stworzyły atmosferę iście rodzinną.

W skromnej lecz tak pełnej polskich tradycji uroczystości wziął udział konsul Rzeczyposp. w Barcelonie p. Edward Rodon y Blasa, składając dzieciom i młodzieży życzenia szybkiego spełnienia ich najgorętszego pragnienia a mianowicie połączenia się w nadchodzącym 1953 roku z tymi, którzy na ziemi amerykańskiej ale w polskim otoczeniu znaleźli namiastkę Kraju.

L. K.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Odszedł śp. Józef Chudy z Hagondange

Przed 25 laty śp. Józef Chudy, jako młody, w pełni sił, bo 28-letni mężczyzna, postawił po raz pierwszy swe stopy na ziemi francuskiej.

Od samego początku swego tu pobytu zaczął pracować społecznie w patriotyczno - robotniczych towarzystwach, w których pozostawał i pracował jako prezes czy jako sekretarz. Jego stały udział w zarządach świadczy najlepiej, że chciał i umiał pracować społecznie, to też i członkowie darzyli go swym zaufaniem.

Przed czterema laty na skutek ciężkiego wypadku w fabryce UCPMI w Hagondange, Józef Chudy był bliskim śmierci, ale po długiej kuracji wrócił do względnego stanu zdrowia i wznowił pracę, ale już jako inwalida. Pracę społeczną prowadził jednak jak zawsze z energią, tak że na rok 1952 powierzono mu prezesurę Koła Rez. i B. Wojsk. Ostatnio w komitecie gwiazdkowym grupującym Rezerwistów, FREP i T-wo Orła Białego, powierzono mu funkcję przewodniczącego. Tuż przed Gwiazdką zachorował i po 12godzinnej chorobie — zmarł. Dziś nie ma Go już wśród nas, w niedzielę 21 grudnia odprowadziliśmy tego dobrego Polaka-patriotę i niestrudzonego pracownika na wieczny spoczynek. 9 sztandarów i duża liczba tych, którzy mu towarzyszyli w ostatniej ziemskiej wędrówce to najlepszy dowód, że był lubianym jako dobry kolega i dobry Polak-patriota. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kan. Miedziński. Nad mogiłą żegnali śp. Józefa Chudego ks. kanonik, p. Pakuła wiceprezes Okręgu Rezerwistów, a sekretarz Banach imieniem Koła, którego Zmarły był prezesem

Cześć pamięci dobrego Kolegi.

Piór.

DZISIAJ, 2 STYCZNIA 1953 R.
W 14-tą ROCZNICĘ ŚMIERCI
ś. † p.
ROMANA DMOWSKIEGO
odbędzie się o godz. 11-ej w Kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue St. Honore), nabożeństwo żałobne, na które wszystkich Polaków zaprasza
STRONNICTWO NARODOWE.

AKADEMIA KU CZCI DMOWSKIEGO

Dziś, 2 stycznia o godz. 20.45 w Domu Kombatanta w Paryżu 20, rue Legendre (Metro: Villiers), odbędzie się

Uroczysty Wieczór
ku czci
ROMANA DMOWSKIEGO

PROGRAM:

1. — Zagajenie. — Adw. Bohdan GAJEWICZ.
2. — „Rola Dmowskiego w dziejach narodu polskiego" — Red. Witold NOWOSAD.
3. — Część koncertowa.

Na powyższą Akademię zaprasza
STRONNICTWO NARODOWE.

SPOTYKAMY SIĘ...

LILLE.

Jasełka. — W niedzielę 11 stycznia br. Jasełka będą odegrane w Domu Polskim w Lille o godz. 15 i 17.

ROUBAIX.

Nabożeństwo kwartalne. — W niedzielę, dn. 4 stycznia, odbędzie się w kaplicy polskiej w Roubaix o godz. 11 Nabożeństwo Kwartalne ku czci Chrystusa Miłosierdzia. W czasie Mszy św., na której będzie śpiewał chór męski „Halka", obecni będą katolicy francuscy. Spowiedź św. dla Polaków przed tą uroczystością w sobotę od godz. 17.

Jasełka. — W niedzielę po południu w Domu Polskim w w Roubaix, jak już donosiliśmy, będą odegrane „Jasełka". Pierwsze przedstawienie o godz. 15, a drugie o godz. 19.

PONTIGNY.

Gwiazdka. — Komitet Towarzystw w Pontigny, w skład którego wchodzą: Bractwo Różańcowe, Koło Kombatantów S.P.K., KSMP oraz Opieka Rodzicielska zaprasza wszystkie Rodaczki i Rodaków z Potigny na wspólną Gwiazdkę dla dzieci, starców i wdów, w niedzielę 4 stycznia o godz. 15 w salce Patronażu. W programie, odegranie „Jasełek" oraz rozdanie paczek. **Komitet Gwiazdkowy.**

UWAGA RODACY OKRĘGU ALES

Film polski, produkcji przedwojennej, „Rapsodia Bałtyku", który się cieszy wielkim powodzeniem w całej Francji, będzie wyświetlony w niedzielę 4 stycznia o godz. 10 przed południem w sali kina „REX", rue d'Avejan w Ales. Polacy winni wziąć jak najliczniejszy udział, ponieważ jest to bardzo rzadka okazja zobaczenia ładnego filmu produkcji przedwojennej.

MATKA SIEDLISKA

W 50-tą ROCZNICĘ ZGONU ZAŁOŻYCIELKI SIÓSTR NAZARETANEK

Dzień 21-go listopada 1952 r. był dniem pamiętnym dla Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek. Przed 50-ciu bowiem laty zmarła ich Założycielka, Służebnica Boża, Maria od Jezusa, Dobrego Pasterza, z domu Franciszka Siedliska. Po długiej i pełnej zaparcia się siebie pracy, dnia 21-11-1902 r. odeszła Ona do Tego „Który uweselał jej młodość", dodawał jej sił, był dla niej wszystkim. Odeszła, by odebrać zasłużoną, stokrotną nagrodę.

Umarła dla świata, lecz żyje nadal i czuwa z góry nad swoim dziełem, które z każdym dniem, dzięki łasce Bożej a jej wstawiennictwu, rozwija się jak owo ewangeliczne ziarnko gorczyczne ; bo, z jednego domu Nazaretanek w 1873 r. — powstało i istnieje obecnie 131, i to w różnych częściach świata.

W dniu tym myśli całego Zgromadzenia skupiły się przy domu macierzystym, w Rzymie, a właściwie przy doczesnych szczątkach — Założycielki, spoczywających w kaplicy — grobowcu, na Campo Verano, gdzie też przy udziale Najprzewielebniejszej Matki Bożeny, trzeciej z kolei Generalnej Zgromadzenia i licznych sióstr została odprawiona Msza św. dziękczynna (w kolorze białym) za liczne łaski odebrane za wstawiennictwem Sługi Bożej, Matki Siedliskiej. Dla jej dziecięcej bowiem ufności, jaką pokładała w Bogu i cnót heroicznych, jakimi jaśniała, uważano ją za świętą już za życia.

Obecnie, po ukończeniu procesu informacyjnego, św. Kongregacja obrzędów przystąpiła do badania jej cnót heroicznych. Oby chwila wyniesienia jej na Ołtarze nastąpiła możliwie jak najszybciej, i by w ten sposób, powiększając poczet świętych polskich, stała się Orędowniczką nie tylko swego dzieła, lecz i tych wszystkich, którzy, naśladując ciche życie św. Rodziny z Nazaretu, czynnie pracują dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

***

Matka Siedliska przyszła na świat dnia 12. 11. 1842 r. w Roszkowej Woli, na Mazowszu, jako pierwsza córka zamożnego ziemianina Adolfa Siedliskiego i Cecylii z Morawskich. Dom jej rodziców nie był owiany ciepłem głębokiej religijności, i to bolało ją bardzo. Postanowiła przeto modlić się o nawrócenie rodziców, co w części wkrótce nastąpiło. Faktem tym było zwrócenie się do Boga matki.

Na życzenie ojca, Franciszka, takie imię otrzymała na Chrzcie św., musiała bywać na balach. Wkrótce jednak poznała, że jest na błędnej drodze. Za radą swego spowiednika oświadczyła ojcu, że nie chce brać udziału w życiu światowym.

Będąc słabego zdrowia, w roku 1860 udała się na kurację do Merano (Włochy), a następnie do Vevey w Szwajcarii. Tu, za granicą, oddawała się ćwiczeniem pobożnym i zaczęło w jej sercu kiełkować powołanie zakonne. Zgon ojca, który przed śmiercią nawrócił się, zmusił ją do zajęcia się sprawami majątkowymi. Wtedy to postanowiła założyć zgromadzenie kontemplatywno-czynne.

Dnia 2 lipca 1873 złożyła w kościele pp. Kanoniczek w Warszawie uroczyste śluby. Dzień ten uważany jest za początek Zgromadzenia. W tymże samym roku z kilkoma towarzyszkami udała się do Rzymu, aby uzyskać zatwierdzenie Ojca św. Piusa IX. Na jej prośbę odręcznie napisał: „Niech błogosławi Wam Bóg i niech oświeca umysły Wasze, abyście mogły iść po ścieżkach Pańskich". Umarła dnia 21 listopada 1902 roku.

(r.)

UWAGA
CZYTELNICY W MOSELLE

„Słowo Polskie" można nabyć m. i. w:
METZ: — kioski na dworcu, w mieście — kioski „Hachette".
HAGONDANGE: — kiosk na dworcu „Chez Leonardi".
HAYANGE: — Bureau Tabac, na głównej ulicy.
OLUANGE: — „Xoual" — Depot Regional.

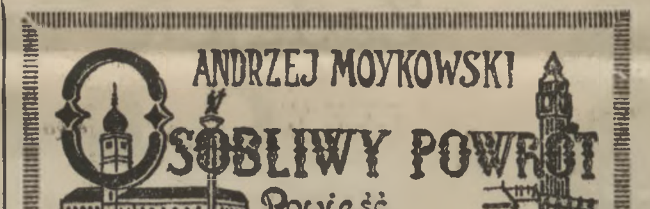
Studenci ze Strasburga spędzają Święta u Czytelników „Słowa" we wschodniej Francji

Z inicjatywy „Słowa Polskiego" kilku polskich studentów z Kolegium Wolnej Europy spędziło wakacje świąteczne u polskich rodzin we wschodniej Francji. Stronę organizacyjną tej akcji przeprowadził p. Stefan Landsberczak, komendant II Okręgu harcerzy.

W dniu dzisiejszym otrzymaliśmy serdeczne podziękowania od p. H. Kobylińskiego, który spędził święta u pp Świtalskich. P. Kobyliński pisze m. i.: „Były to jedne z najprzyjemniejszych świąt, jakie spędziłem na obczyźnie".

Wszystkim gościnnym Rodakom składamy serdeczne życzenia noworoczne oraz gorące podziękowania.

— 24 —



Jan Wnuk czeka w Paryżu na swą narzeczoną Ewę, którą ma przywieźć z Polski kpt. Wojczyński. Jednakże oboje zostają aresztowani. Ewa umiera w Kraju. Jan osiedla się w Londynie. Zostaje tu wplątany w aferę szpiegowską, którą interesują się szef wywiadu angielskiego Atkinson i jego sekretarka Mary. Uwagę Mary zwraca tajemniczy dom, pozornie niezamieszkały.

— Nie. Właściwie nic nowego nie zaszło, tylko od kilku ostatnich dni mam już nie wrażenie, lecz pewność, że jestem stale obserwowany. —

— Nie zdziwiłabym się po wizycie tej Ruth, że...

— Tak, tylko wyobraź sobie, że moimi aniołami-stróżami są napewno rodowici Anglicy. Interesuje mnie, czy są oni towarzyszami partyjnymi Ruth Cooper, ex-pani Zalewskiej, czy też... Zresztą ta opieka jest denerwująca i chciałbym się jej pozbyć. Nie wiem, jak to zrobić. Czy nie mogłabyś mi coś poradzić?

— Naturalnie. Jeśli zostaniesz u mnie trochę dłużej, doczekasz się swego znajomego. Eddie miał odwiedzić mnie przed 4-tą. Obiecałam mu zrobić jakieś krótkie tłumaczenie na jutro rano.

Jan nie był przygotowany na spotkanie Atkinsa. Nie był wobec niego również «w porządku», znikając tak bez słowa z Paryża. Mógł w Londynie był odezwać się, napisać kilka słów... Mary wyczuła nastrój Jana.

— Nic się nie przejmuj. Atkins w ogóle niczemu się nie dziwi i napewno przywita cię, jak gdybyście się dziś rozstali. A teraz posłuchaj lepiej.

I zaczęła mówić o tajemniczym domu duchów ze światłem na trzecim piętrze. Zakończyła swe opowiadanie nieoczekiwanym, wczorajszym odkryciem dwóch postaci męskich, z których jedną zna napewno, lecz nie może jej skojarzyć z nikim ze znajomych.

Jan słuchał z zainteresowaniem. Kiedy skończyła, chciał coś powiedzieć, gdy na dole rozległ się dzwonek. Przyszedł Atkins. Nic się nie zmienił. Przytył nieco. Jeszcze bardziej przypominał okrągłego, rumianego proboszcza wiejskiego, niż pułkownika wywiadu angielskiego. Przywitał go kordialnie, śmiejąc się na całe gardło. Poza zwykłym, — «jak się pan ma?» — o nic nie pytał.

Mary zaraz opowiedziała mu o kłopocie Jana. Roześmiał się i przyrzekł sprawę wyjaśnić, jednakże pod warunkiem, że Jan go odwiedzi, lub, że pozwoli się odwiedzić.

Jan wybrał pierwsze. Jego «apartament» na Southampton Road nie nadawał się do przyjmowania wizyt dobrze sytuowanego oficera wywiadu brytyjskiego.

Umówili się na najbliższy wtorek. Atkins mieszkał niedaleko Victorii.

24.

W londyńskiej kolei podziemnej o godzinie 6-tej po południu panuje ścisk i tłok. Mimo to Jan z łatwością dostrzegł wśród stłoczonych podróżnych, dobrze mu znane twarze swych opiekunów. Umyślnie nie zdradzał się żadnym gestem, spojrzeniem lub grymasem twarzy. Dyskretne zachowanie się Jana ośmieliło do tego stopnia opiekunów, że przyglądali mu się bezceremonialnie, jakby zapominając o regułach, obowiązujących w takich wypadkach. Nie mógł zrozumieć tej bezceremonialności. W natłoczonym wagonie kolei podziemnej zachowywali się jak nigdy, irytująco bezczelnie.

Dojechali do Victorii. Ponieważ do umówionej z Atkinsem godziny miał jeszcze kilkanaście minut czasu, postanowił znowu zabawić się z opiekunami. Plan miał prosty. Podprowadzi obu, w pewnej chwili odwróci się nagle, przejdzie koło nich, zajrzy im prowokująco, prosto w oczy, słowem da im poznać, że ich zdekonspirował. Zapałał dziecinną chęcią realizowania planu. Niemal pędem wybiegł z kolejki i wkrótce znalazł się na jednej z ulic, prowadzących do Eaton Square, na której mieszkał Atkins.

Niebo było zachmurzone. Padał deszcz. Jan szybkim krokiem przemierzał ulicę, prowadzącą do mieszkania Atkinsa. Nie oglądał się. W pewnej chwili zawrócił raptownie i wpadł nos w nos na obu opiekunów. Spuściwszy jak na komendę głowy, minęli go. Zawrócił i spokojnie szedł krok w krok — za nimi.

Przystanął przed domem Atkinsa, patrząc za oddalającymi się dżentelmenami. Jeden gdzieś mu nagle zniknął, drugi stanął za drzewem, skąd najwyraźniej obserwował dom Atkinsa.

Jan chwilę postał przed domem, poczem zadzwonił. Major przywitał go w drzwiach nieoczekiwanym pytaniem:

— Mam nadzieję, że opiekunowie odprowadzili pana aż do mego domu. Czy tak?

— Tak, istotnie... Ale skąd pan pułkownik?...

— To bardzo proste — mówił, śmiejąc się Atkins. — Ci opiekunowie, którzy zapewne według pana spełniają niezdarnie swą rolę, są rzeczywiście Brytyjczykami. Rzeczywiście zajmują się panem, lecz nie po to, by pana śledzić, ale by się panem opiekować. Śledzą przy okazji innych pańskich opiekunów. Często z dwóch takich aniołów, pozostaje jeden...

— Właśnie tak się teraz stało. Odprowadzało mnie dwóch, ale jeden znikł, gdy zatrzymałem się przed pańskim domem.

— Zapewne spacerował za kimś, kto wydał mu się podejrzany, to znaczy za kimś, kto pana śledził.

— Czy pan pułkownik ma na myśli wywiad sowiecki? — żartował Jan.

Atkins nie odrazu odpowiedział. Uśmiechnął się, nalał whisky, poczęstował Jana papierosem, usadowił się wygodnie w fotelu i wygłosił całą orację.

— Drogi panie? Koło domu, w którym pan mieszka, coś się od kilku tygodni dzieje. Zdaje mi się że pan sam tego ostatnio nie widzi. Natomiast zirytowali pana moi ludzie i na nich skupił pan całą swoją uwagę. Tymczasem, prócz wywiadowców brytyjskich, obserwują pana agenci komunistyczni, raz polscy, raz sowieccy. Czynią to zgrabnie. Tak się często zmieniają, iż czsaem trudno się się w nich moim ludziom połapać. Bo nieraz, prócz agentów polskich lub sowieckich, łażą za panem jakieś indywidua lokalne — brytyjskie. Gdy jednych rozszyfrujemy, nagle znikają i garnitur zmienia się całkowicie. A gdy wreszcie zidentyfikujemy ten nowy garnitur, przychodzi zaraz inny. Moi ludzie pracują doskonale, ale tamci są przemyślniejsi.

— I sądzi pan — pytał Jan — że naprzykład, idąc teraz do pana, byłem również śledzony przez tych... tamtych ?

Atkins zaśmiał się swym tubalnym głosem.

— Ależ naturalnie ! Ze względu na to, że miał pan spotkanie ze mną, zadaniem moich wywiadowców było odwrócenie uwagi agentów komunistycznych od pana, zwłaszcza w chwili, gdy pan do mnie wchodził.

— I sądzi pan, że się to im udało ?

— Dziś było ich czterech.

— Widziałem tylko dwóch.

— To dobry znak. Być może iż pańscy komunistyczni opiekunowie stracili w pewnej chwili kontakt z panem i teraz nie wiedzą, gdzie pan przebywa.

Atkins zaśmiał się znowu i dodał po chwili.

— Lepiej dla pana, aby tego nie wiedzieli.

Jan słuchając Atkinsa pozbywał się irytacji na swych angielskich opiekunów. Przeciwnie, nabierał do nich sympatii i wdzięczności. Natomiast zaniepokoiła go ta stała, niedostrzegalna opieka komunistyczna, którą niezawodnie zawdzięczał sprawie ex-przyjaciela. Ale czegóż, u licha — pytał sam siebie — tak bardzo interesują się moje osobą? Pytanie to wypowiedział po chwili głośno. Atkins rozłożył ręce bezradnym gestem.

— Tego właśnie nie wiem. Liczę na to, że pan sam pomoże nam rozwikłać tę zagadkę.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

PRYWATNE GOSPODARSTWO PAPIEŻA

Siostra Pasqualina Lehnert jest najstarszą z trzech zakonnic franciszkanek, prowadzących prywatne gospodarstwo Ojca św., przyrządzających Mu jedzenie i doglądających osobistej garderoby. Wszystkie trzy pochodzą z szwajcarskiego klasztoru w Menzingen. Siostra Pasqualina, licząca dziś 70 lat, pracowała przed 40-tu laty w opactwie benedyktynów w Einsiedel, gdzie przez kilka lat z rzędu bawił, lecząc swe płuca, młody pracownik papieskiego Sekretariatu Stanu Eugenio Pacelli.

Gdy w r. 1917 Mgr. Pacelli został Nuncjuszem Apostolskim w Monachium, powołał do prowadzenia gospodarstwa w nuncjaturze siostrę Pasqualinę, o której pracowitości i sumienności miał możność przekonać się uprzednio. Odtąd przez całych 35 lat Siostra Pasqualina służy najpierw nuncjuszowi Pacelli, następnie kardynałowi-sekretarzowi stanu Pacelli i wreszcie Papieżowi Piusowi XII.

Postaci tej poświęcił niedawno specjalny artykuł mediolański tygodnik „Epoca". Dowiadujemy się z niego, że siostra Pasqualina posiada niewyczerpaną energię, jest pedantką, maniery ma nieco władcze i temperament choleryczny. Jej wierność w stosunku do Papieża jest absolutna; Ojciec św. odwzajemnia się bezwzględnym zaufaniem. Siostra Pasqualina jest jedynym w świecie człowiekiem, który do pewnego stopnia „komenderuje" Papieżem. Pius XII bowiem, którego życie osobiste ujęte jest w ramy żelaznej dyscypliny, upoważnił sędziwą zakonnicę do zwracania Mu uwagi, ilekroć ustalony porządek dzienny ulega zakłóceniu. To też zdarza się, że gdy audiencja udzielona prałatom, przeciąga się poza godzinę wyznaczoną na posiłek, do pokoju wsuwa się siostra Pasqualina i pod rozbawionym okiem Papieża wzywa gości, by sobie poszli. Ona również przypomina Papieżowi, że należy pójść na codzienną przechadzkę, zażyć lekarstwo, lub iść spać. Do niej należy wymiana rękawów, które Papież nakłada sobie przy pisaniu, a tak że po zakończeniu codziennych audiencji zmycie alkoholem prawej ręki Papieża i pierścienia, całowanego przez setki ludzi.

Do siostry Pasqualiny należy także specjalny dział w osobistej dobroczynności Papieża. Zdarza się niejednokrotnie, że u jakiegoś zubożałego rzymskiego arystokraty, zbyt dumnego, by prosić o pomoc, zjawia się stara zakonnica, przynosząc pomoc pieniężną. Siostra Pasqualina ma wreszcie prawo uczestniczenia w codziennej Mszy św., którą Papież odprawia w swej prywatnej kaplicy. Ilekroć z powodu choroby nabożeństwo nie odbędzie się, siostra idzie wtedy na Mszę św. do bazyliki św. Piotra i z jej zjawienia się wnoszą watykańscy dostojnicy, że w tym dniu Ojciec św. jest niedysponowany.

CO DAĆ NA STÓŁ?

SOBOTA — 3 STYCZNIA

Posiłek południowy: Potrawka z podróbek kaczych z kaszą perłową. Ser.

Wieczerza: Zupa cytrynowa. Kotlety cielęce mielone z marchewką z groszkiem. Kompot mieszany (gotowane jabłka i surowe pomarańcze, przybrane konfiturami).

NIEDZIELA — 4 STYCZNIA

Posiłek południowy: Sałatka z pomidorów. Nerki wołowe duszone z ryżem. Ser.

Wieczerza: Zupa grzybowa z makaronem (Vermicelle). Pieczona kaczka z czerwoną kapustą. Kawa, kruche ciasteczka.

Nie ma to, jak być żołnierzem w USA

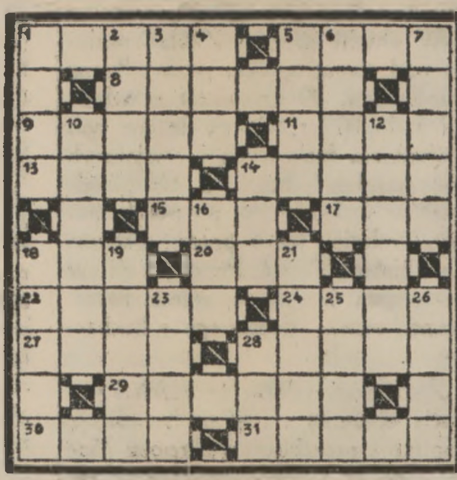
Kongres amerykański określił wysokość sił zbrojnych USA na 3,6 miliona ludzi. Aby te etaty wypełnić, trzeba było w tym roku wcielić do szeregów 1,1 miliona rekrutów. W następnym roku cyfra ta obniży się wprawdzie do 900.000, ale w roku 1955 dojdzie znów do 1,1 miliona. Tymczasem w bieżącym roku ilość zdolnej do służby młodzieży w wieku poborowym wyniosła zaledwie 830.000, a w latach następnych będzie jeszcze gorzej. Są to skutki obniżenia się przyrostu naturalnego w okresie kryzysu 1930 - 1935. Ten ostatni rocznik będzie najkrytyczniejszy, bo da tylko 280.000 rekrutów.

Aby jakoś wypełnić niedobór, zaostrzy się obecne przepisy poborowe i rozwinie szeroką propagandę za ochotniczym zgłaszaniem się do wojska, oraz za dobrowolnym przedłużaniem kontraktu po wygaśnięciu terminu służby. Propaganda ta nie ograniczy się do wywieszek, lecz przede wszystkim pójdzie w kierunku stworzenia praktycznej zachęty, czyli możliwie przyjemnych warunków życia dla żołnierza.

Ponieważ okresem najtrudniejszym jest każdy początek, już dziś szczególny nacisk kładzie się na złagodzenie pierwszego spotkania cywila z wojskiem. Rekrut otrzymuje tuż po zgłoszeniu się w jednym z sześciu ośrodków szkolnych — znakomitą kawę z ciastem. Wszystkie instrukcje mówią o możliwych ulgach w pierwszych kilku tygodniach pobytu w wojsku. Dopiero po 6 dniach zaczynają się pierwsze ćwiczenia, a broń pokazuje się dopiero po 2 tygodniach. Przed tym rekrut czyta pouczające i pełne humoru broszury o życiu wojskowym, ogląda odpowiednie filmy i jest badany przez sztab psychologów pod kątem swych uzdolnień. Po 14-tygodniowym wyszkoleniu podstawowym następuje przydział do odpowiednich broni i służb — przy najdalej posuniętym uwzględnianiu osobistych życzeń.

Nawet wobec „parszywych owiec" próbuje się raczej perswazji niż kary. „Zarabiacie miesięcznie 75 dolarów — tłumaczy tym ludziom oficer — i chyba rozumiecie, że za to należy się uczciwa praca. 68 procent robotników cywilnych nie może sobie odłożyć takiej sumy miesięcznej, ponieważ musi płacić za mieszkanie, jedzenie i ubranie, a wy to wszystko dostajecie za darmo. Naród ponosi wielkie ofiary, abyście się czuli dobrze. Odwzajemnijcie się, pełniąc rzetelnie swe obowiązki".

KRZYŻÓWKA Nr 10



Poziomo: 1. Spółka (w żargonie). — 5. Może być bojowy lub paryski. — 8. Sposób wykonywania obrzędów. — 9 Jedna z cnót boskich. — 11. Pokrywa się nim dachy. — 13. Początkowa litera alfabetu greckiego. — 14. Zwitek wełny lub jedwabiu. — 15. Zwierzyniec. — 17. — Owad. — 18. Płynący lód (wspak). — 20. Drwi. — 22. Znak fabryczny. — 24. Zapadająca ciemność. 27. Prawo schronienia. — 28. Unoszą się nad moczarami. — 29. Siedziba muz. — 30. Tłuszcz rybi. — 31. Wyznaczona droga (wspak).

Pionowo: 1. Ptak — 2. Przypadek. — 3. Słowo. — 4. Znany środek do czyszczenia. — 5. Kasza z rdzenia palmowego. — 6. Cenny metal. — 7. Zwierzę domowe (rodzaj żeński). — 10. Wynik z dzielenia. — 12. Najstarszy z grona. — 14. Szczotka do zbierania kurzu. — 18. Rodzaj aktora. — 19. Wielka łódź transportowa. — 21. Zaułek bez wyjścia — także termin brydżowy. — 23. Związek rodowy w Szkocji. — 25. Gatunek. — 26. Baran reproduktor (wspak). — 28. Zaimek.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 9 stycznia 1953 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Do każdego rozwiązania musi być dołączony wycięty z naszej gazety rysunek krzyżówki z jej numerem.

Spośród trafnych rozwiązan jedno będzie wylosowane i nagrodzone książką.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Nr 9

Poziomo: 2. Zryw. — 5. Drwa. — 7 Rzut. — 8. Iwa. — 9. Poza. — 10. Post. — 13. Park. — 15. Troska. — 17. Aura. — 19. Akord. — 21. Kokon. — 24. Mapa. — 26. Pokora. — 29. Asan. — 32. Poty. — 33. List. — 34. Ulm. — 35. Test. — 36. Ukos. — 37. Rama.

Pionowo: 1. Wrak. — 2. Zupa. — 3. Raport (Rapotr). — 4. Wiatr. — 5. Opad. — 6. Wosk. — 11. Osęk. — 12. Talk. — 14. Rak. — 16. Rana. — 18. Udar. — 19. Alpy. — 20. Okno. — 22. Omasta. — 23. Ona. — 25. Palma. — 27. Otok. — 28. Opus. — 30. Ster. — 31. Nuta.

Nagrodę w postaci książki Wacława Berenta pt.: NURT,

wylosowało rozwiązanie, nadesłane przez p. H. Derewońkę (Chemin de Laigne, Bellevue-le-Mans; Sarthe).

UCIECZKA HOLENDERSKICH ZBRODNIARZY WOJENNYCH

Rząd holenderski wyznaczył wysoką nagrodę 1.000 florenów (około 100.000 franków) za informacje, mogące doprowadzić do pochwycenia 7 zbiegłych z więzienia w Bredzie holenderskich zbrodniarzy wojennych. Uciekli oni 26. grudnia, wykorzystując zamieszanie w związku z obchodem Bożego Narodzenia w więzieniu.

Według komunikatu, uciekinierzy, wykorzystując pomoc z zewnątrz, przedostali się do Niemiec. Wszyscy byli skazani na dożywotnie więzienie za współpracę z okupantem hitlerowskim i okrucieństwo wobec rodaków w obozach koncentracyjnych.

Jeden z uciekinierów aresztowany został przez policję niemiecką w Hagen, za innymi rozpisano listy gończe. Wszyscy przy przekraczaniu granicy zostali zatrzymani przez straż niemiecką, następnie jednak zwolnieni jako „polityczni uchodźcy" po zapłaceniu grzywny.

NAJLEPIEJ UBRANE KOBIETY ŚWIATA

Po raz dziesiąty z rzędu uznano księżnę Windsoru za najgustowniej ubraną kobietę świata. Nowojorski Instytut Mody podał do wiadomości wyniki ankiety, które wymieniają księżnę Windsoru na pierwszym miejscu, po niej dopiero idą księżna Kentu, pani Eisenhower, żona jubilera paryskiego, pani Appels, Marlena Dietrich, hrabina Crespi oraz pani Bonett żona ambasadora francuskiego w Nowym Jorku.

WYPADKI DNIA

OSOBLIWY SAMOBÓJCA

Właściciel dużych włości w Teksasie, 24-letni William Cox wzbił się na samolocie na wysokość 3.000 m. i zawiadomił stamtąd przez radio najbliższą stację lotniczą Sweetwater, że zamierza latać tak długo, dopóki nie wyczerpie się zapas paliwa, a potem popełni samobójstwo, spadając razem z samolotem.

Stacja natychmiast zawiadomiła znajomych i rodzinę, która napróżno błagała lotnika drogą radiową, by nie wykonywał swego zamiaru. Cox nie dał się przekonać i stwierdził, że powinien zginąć, bo życie jego stało się zbyt „skomplikowane".

Dwu jego przyjaciół wsiadło na inny samolot i wzbiwszy się w górę zbliżyło się do maniaka i namawiało go, by wylądował na lotnisku.

Cox, w chwili, gdy na lotnisko przybyła jego żona, zawiadomił, że zapas paliwa skończył się i za chwilę spadnie w pobliżu lotniska. Samolot jego wzbił się nagle w górę, po czym spadł z wysokości 3.000 m. i uderzył o ziemię, rozbijając się doszczętnie i grzebiąc pod sobą zwłoki pilota samobójcy.

SMUTNY KONIEC BÓJKI

22-letnia mężatka Monique Mulot, zamieszkała w Nevers, zastrzeliła przyjaciela swego męża 30-letniego Marcel Aulard, który wszczął kłótnię z jej mężem. Obaj mężczyźni po wypiciu większej ilości wódki rozpoczęli kłótnię o błahą rzecz i w pewnej chwili przyjaciel zaczął dusić jej męża, który zwrócił się do żony o pomoc. Kobjeta nie mogąc rozdzielić walczących dobyła pistoletu i strzeliła do Aularda, którego ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie w chwilę potem wyzionął ducha.

Oboje małżonków Mulot aresztowano.

TRZYNAŚCIE GODZIN NAD BRZEGIEM PRZEPAŚCI

Policja australijska ściągnęła znad brzegu przepaści 17-letniego młodzieńca, który przez 13 godzin z rzędu ostatnim wysiłkiem sił i woli utrzymywał równowagę, by nie runąć 60 metrów w dół. Ściągnął on na siebie uwagę policji, wymachując białą chusteczką. Po ściągnięciu go stracił przytomność z wycieńczenia nerwowego i głodu.

AFRYKAŃCZYK SPRZEDAŁ ŻONĘ ZA 30 TYS. FRANKÓW

42-letni afrykańczyk Mana Lakard zamieszkały w Sarreguemines groził gościom pistoletem w kawiarni „Petite Roussel". Rozbrojony i zatrzymany przez policję oświadczył iż poszukiwał żony 22-letniej Helgi, mieszkanki Saary, matki 7-mio miesięcznego dziecka, którą „sprzedał" za 30.000 fr. znajomemu Ahmedowi Hadouche, zamieszkałemu w Metz. Po pewnym czasie Mana zażądał zwrotu żony, ta jednak nie chciała do niego wrócić. Mana podejrzewał, iż „sprzedana" żona przebywała u innego afrykańczyka i dlatego poszukiwał go po kawiarniach. Wyrodnego męża osadzono w areszcie.

NIEZWYKŁA PRZYGODA UŁOMNEJ

42-letnia Helena Pougon zamieszkała w Issoudun (Indre) zjeżdżała na wózku inwalidzkim z pochyłości. W pewnej chwili pękł hamulec i wózek całą siłą uderzył w mur odzielający ulicę od rzeki. Nieszczęśliwa kobieta wyrzucona została z wózka i wpadła do rzeki. Przywołani natychmiast strażacy wydobyli ją z wody i przewieźli do szpitala, gdzie lekarze próbują utrzymać ją przy życiu.

PRZECHODZIEŃ URATOWAŁ ŻYCIE

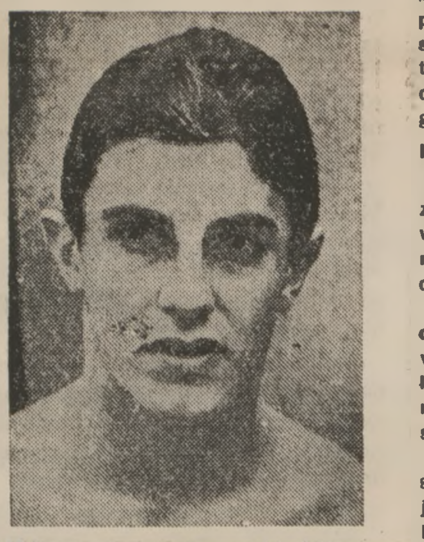
Urzędnik ambasady amerykańskiej, 32-letni W. Swierenck, wracał z Paryża do Enghien. W pewnej chwili samochód zatoczył się na śliskiej drodze, wpadł na drzewo i zapalił się. Przechodzący obok M. Hurbain z St. Ouen zdążył otworzyć drzwi pojazdu i wyciągnąć palącego się właściciela. Po stłumieniu na nim pożaru odwieziono go ze złamaną nogą do szpitala Beaujon.

SPORT

SKONECKI - trzykrotnym mistrzem

W Barcelonie odbył się turniej tenisowy z udziałem zawodników hiszpańskich, włoskich, angielskich, jugosłowiańskich i Skoneckiego.

Polak odniósł trzy piękne zwycięstwa: w grze pojedyńczej, w grze podwójnej i w grze mieszanej, osiągając tym samym trzy tytuły mistrzowskie.



17-letni pływak francuski Gilbert Bozon, który pobił światowy rekord pływacki na dystansie 100 m. na wznak, należący dotychczas do Amerykanina Allana Stake'a.

W finale gier pojedyńczych Władysław Skonecki pokonał, po ciężkiej pięciosetowej walce, Włocha Merlo 6:4, 2:6, 4:6, 6:2 i 6:4.

W finale gier podwójnych Skonecki, grając razem ze swoim konkurentem z gier pojedyńczych, pokonał parę jugosłowiańską: Branowicz-Folfina w trzech łatwych setach 6:3, 6:3, 9:7.

W finale gier mieszanych Skonecki wraz Angielką Ward wygrał z parą hiszpańsko-jugosłowiańską Guri-Branowicz w trzech setach 6:3, 2:6, 6:4.

WALORYSZEK POZOSTAJE W HAVRZE

Wczoraj podaliśmy wiadomość, że doskonały napastnik Havru Ignacy Waloryszek zagra w Tuluzie, opuszczając swój dotychczasowy klub.

Mieliśmy okazję rozmawiać z Waloryszkiem, który nas osobiście zapewnił, że pozostaje w Le Havre i że do końca bieżącego sezonu będzie bronił barw swego klubu. Możliwe, że przejdzie do Tuluzy dopiero w przyszłym sezonie. Będzie to zależne zresztą od wielu czynników, m. i. od tego, czy Tuluza wejdzie do pierwszej ligi.

KOPACZEWSKI—WCIĄŻ NAJLEPSZY

Po raz czwarty „L'Equipe" przyznała pierwsze miejsce Rajmundowi Kopaczewskiemu w klasyfikacji najlepszych piłkarzy pierwszej francuskiej ligi zawodowej.

Klasyfikacja ta wygląda następująco: 1. Kopaczewski, 2. Pujalte, 3. Rouviere, 4. Simonyi, 5. Griffith i została ustalona na podstawie 17-go dnia rozgrywek, tj. ostatniego w pierwszej rundzie.

W klasyfikacji ogólnej Kopaczewski prowadzi zdecydowanie, odrywając się od reszty najlepszych piłkarzy. Ma on 20 punktów, podczas kiedy następny, drugi piłkarz Bonifaci ma 13 p., a trzeci z kolei Andersson ma 11 p. Na siódmym miejscu jest Głowacki, który ma 7 p.

CI TEŻ SIĘ WYRÓŻNILI

W czasie tych samych rozgrywek (17-ty mecz) oprócz Kopaczewskiego, który należał do najlepszych graczy Reims (na meczu przeciw Rennes) i zdobył jedyną bramkę spotkania, spośród graczy pochodzenia polskiego wyróżnili się jeszcze: Głowacki z Reims, Stopyra z Lens, zdobywca wyrównującej bramki na meczu z Marsylią oraz Ludwikowski z tego samego Lens, Brzeźniak z paryskiego Stade'u, bramkarz Rumiński z Lille, który uratował swoją drużynę od klęski w Nimes, obrońca Goliński z Nimes, który nie pozwolił atakowi Lille strzelić ani jednej bramki, Curyl w Sete, Plewa w Metzu i Waloryszek w Havrze, zdobywca pierwszej bramki.

CZYSTKA W BUŁGARII

Bułgarski Komitet Sportowy zdyskwalifikował dwóch najlepszych kolarzy bułgarskich (a prawdopodobnie w ogóle najlepszych dzisiaj za żelazną kurtyną) — Milko Dimova i Dimitra Bobczewa.

Zawieszono ich na okres jednego roku we wszystkich czynnściach sprtowych i odebrano im tytuł „mistrzów sportu" przyznawany dzisiaj we wszystkich krajach „demokracji ludowych".

Powodem tych sankoji ma być „złe zachowanie się" obu kolarzy na Olimpiadzie w Helsinkach. Prawdziwym powodem jest jednak prawdopodobnie to, że obaj zawodnicy, na których Bułgaria dużo stawiała, nie odnieśli żadnego sukcesu na Igrzyskach Olimpijskich.

Po przyjeździe z Helsinek do Bułgarii Dimov i Bobczev krytykowali organizację sportu, szczególnie Komitet Sportowy za nieumiejętność i ślamazarność w przygotowaniu i opiece nad kolarzami. Oskarżyli oni kierowników sportowych Bułgarii o to, że chcieli ich przetrenować przed zawodami, a w czasie biegu kolarskiego na Olimpiadzie zupełnie o nich nie myśleli, nie dostarczając im nawet żywności podczas wyczerpującego wyścigu.

Prócz dwóch wyżej wymienionych kolarzy, dwóch dalszych: Bojan Kocew i Ilia Kracew dostali naganę za... branie w obronę swoich kolegów i szkalowanie Komitetu Sportowego.

Niedobrze musiało dziać się w szeregach olimpijczyków bułgarskich, gdyż podobne sankcje zastosowano również trenerowi zespołu olimpijskiego Stavrowi oraz reprezentantowi boksu Markowi. Temu ostatniemu zarzuca się „brak odwagi". Przyznajmy„ że jak na boksera, to zarzut... dość dziwny.

. . . I W ROSJI

Wielu piłkarzy sowieckich, którzy powrócili z Olimpiady (gdzie nie dokonali żadnych cudów i przegrali z Jugosławią) zostało zdyskwalifikowanych, wyrzuconych z drużyny, a podobno nawet skazanych na prace przymusowe.

Obecnie został zdyskwalifikowany mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów Nowak. Odebrano mu również tytuł „mistrza sportu".

„Sowiecki Sport" podając tę wiadomość tłumaczy, że powodem tych sankcji jest „burżuazyjne zachowanie się Nowaka wobec personelu hotelu, w którym mieszkał" oraz „niedobre zachowanie się w ogóle" i „niedotrzymanie przyrzeczenia poprawy".

POSZUKIWANIA

Poszukuję mojego Ojca **ROCHA OSTRYCHARZA**, ur. 16. VIII. 1901, z zawodu marynarz — w czasie wojny miał pływać na polskich, a po wojnie na angielskich statkach handlowych. — Wiadomości nadsyłać na adres: S. W. Ostrycharz c-o Nicklasson V a Backasand Vaster — HALMSTAD, Szwecja. (189).



Dowcipy z brodą

W SZKOCJI

Egzamin w szkole policyjnej w Edynburgu. Zdaje młody kandydat na oficera policji. Egzaminator pyta:

— Dajmy na to, że w okresie Bożego Narodzenia na jednym z placów naszego miasta zbierze się wielki tłum i zupełnie zatamuje komunikację. Jakie kroki przedsięweźmie pan, aby tłum rozproszyć?

— Moi ludzie rozpoczną wśród zebranych zbiórkę uliczną — brzmiała przytomna odpowiedź.

URODZAJ

Ktoś pyta brazylijskiego kabokla:

— Czy kukurydza u was dobrze rodzi?

— Zupełnie nie.

— A kartofle?

— Także nie.

— No, a fasolę sadzicie?

— Cooo? Sadzić? Ba, jak się posadzi, to u nas wszystko się dobrze udaje.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Ropa naftowa z ryb

Jak wiadomo dziś, ropa naftowa powstała w ciągu setek tysięcy lat z ryb i innych zwierząt morskich. Francuski uczony prof. Laigret spróbował wytworzyć na tej drodze naftę, sztucznie przyśpieszając proces rozkładu i przemian chemicznych odpadków z ryb. Doświadczenie to w zupełności udało się: z 1000 kg surowca otrzymał on 700 kg ropy naftowej.

Wobec tak pomyślnych wyników prof. Laigret proponuje, by zbudować pływające fabryki nafty, umieszczając je w najbardziej bogatych w ryby częściach oceanów.

Człowiek za 1.000 lat

Instytut Antropologii przy Uniwersytecie w Chicago twierdzi na podstawie dotychczasowej ewolucji w rozwoju człowieka, że około roku 3.000 człowiek dojdzie do przeciętnej wysokości 2 metrów, a u ras północnych nawet 2 i pół metra. Głowy będą prawie dwukrotnie większe niż dzisiaj i całkowicie łyse, a usta bezzębne. Nadto doszczętnie zaginą małe palce u nóg, tak, że ilość palców spadnie do czterech.

1000 kartek na osobę!

Każdy Amerykanin, mający jakie takie stosunki otrzymuje średnio około 1.000 kartek z powinszowaniami.

Francja młodnieje i biednieje

Według przewidywań demografów europejskich w r. 1980 Francja będzie jedynym krajem w Europie, który posiadać będzie więcej dzieci i matek niż dzisiaj i stanie się jednym z najmłodszych narodów wtedy, gdy Niemcy będą już o wiele starsze a Anglia stanie się krajem emerytów.

Dochód narodowy Francji spadł w okresie od 1938-48 o 1 procent, podczas gdy w Norwegii zwiększył się o 23 procent, w Anglii o 18 proc., w Szwajcarii o 17 proc., w Holandii i Danii o 15 proc., w Irlandii o 12 proc. i w Turcji o 3 procent.

Winston Churchill na filmie

W 1953 roku ukaże się kolorowy film brytyjski pod tytułem «Młodość Churchill'a», w którym odzwierciedlone zostanie całe życie premiera brytyjskiego oraz jego kariera wojskowa w Sulanic i działalność jako korespondenta wojennego w czasie wojny burskiej.

196 dni spędził na maszcie

37-letni Amerykanin William Howard spędził 196 dni na wysokim maszcie i pobił rekord światowy w tym «sporcie». Ubiegłego roku inny Amerykanin z San Francisco wytrzymał jedynie 152 dni samotnego siedzenia na maszcie.

Howard wdrapał się na maszt w miejscowości Washougal w stanie Washington 1-go czerwca i przesiedział na nim aż do wigilii Bożego Narodzenia.

Niezwykłe upały w Chile na Boże Narodzenie

Mieszkańcy Chili, a szczególnia miasta Santiago spędzili święta Bożego Narodzenia w basenach pływackich, lub też w cieniu drzew. Termometr wskazywał 30 stopni Celsjusza w cieniu i dał się odczuwać brak napojów chłodzących.

Nowy prezydent Ibanez ułaskawił z okazji świąt 800 więźniów i rozdzielił 365.000 zabawek między biedne dzieci.

Ruch świąteczny na pocztach angielskich

W ciągu tygodnia poprzedzającego święta Bożego Narodzenia poczta angielska dostarczyła adresatom 630.000.000 kartek i listów z życzeniami. W okresie tym poczta zmuszona była przyjąć tysiące tymczasowych pomocników by sprostać zadaniom.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

SPOSÓB NA ZAKOCHANEGO MODELA

Copyright by Opera Mundi

Prenumerata we Francji: Mies 280 frs. Kwart 840 frs. Półroczna 1.600 frs. Prenumeratorzy zagraniczni, płacący we Francji we frankach francuskich wpłacają dodatkowo na koszty przesyłki kwotę 156 frs. miesięcznie.

Cennik ogłoszeń: Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi 250 frs. za 1 cm. szerokości 1-go łamu. Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielkrotnie — zniżka. Ogłoszenia drobne 150 frs od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Przedstawicielstwa «Słowa Polskiego»

Francja: Dep. Nord — T. Golab, 52, rue Saint-André, Lille (Nord). — **Dep. Pas-de-Calais** — Gerard Cichy, Hotel Polski 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.). — **Dep. Puy-de-Dôme i Allier.** — Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.). **Dep. Gard.** — Jan Szutecki, 82, La Royale par Tamaris (Gard) — **Dep. Rhône.** — J. Gender., 7, r. Crillon, Lyon (Rhone). — **Dep. Saone-et-Loire i Nievre**: Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S. L.). — **Dep. Loire.** — J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre-Furan, St-Etienne (Loire).

Austria: K. F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werkstr. 13/17. Prenumerata: mies. 30 S., kwart. 85 S., półrocz. 150 S. — **Belgia: Okręg Limburgia**: B. Łapczyński, 46 Eksterstraat, Vuch Cite Limburg. **Okręg Liege**: B. Wlodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liège, konto pocztowe 4912-78. — Pren. mies. 55 frb., kwart. 165 frb., półrocz. 330 frb., egz. 2.25 frb. — **Holandia**: B. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Pren. mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półrocz. 15 guld., egz. 15 cent. — **Kanada**: Dr M. Sangowicz, 1272 49 Bernard, Apt. 1, Montreal (Que.). Pren. mies. 1.25 dol., kwart. 3.50 dol., półrocz. 6.50 dol. — **Niemcy**: Cz. Tarnowski, 93 Quakenbruck, Schiphorst 2, Postcheckkonto Hannover 723-24. Pren. mies. 4 DM, kwart. 11 DM. — **Szwajcaria**: E. Ciemiewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Pren. mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półrocz. 20 fr. szw. Egz. 0.20 fr. szw. — **Szwecja, Norwegia, Dania**: B. Kurowski, Abragatan, Lund. Pren. mies. 5 kr. szw., kwart. 14 kr. szw., półrocz. 27 kr. szw. — **W. Brytania i Irlandia**: J. Jacewicz, 9, Powis Terrace, London W 11, tel. BAYswater 1987. Godz. biurowe: god. 10-12 prócz sobót i niedziel. Pren. mies. 5/6, kwart. Funt 1.5.6, egz. 3 d.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.